NEKROLOGI

9691
II

Przyb. 307/54

II

BJ

IV.

Mieroszowskich

Nekrologi i Pomniki.

Zebrał

Stanisław Mieroszowski

1873.

I.

Nekrologi.

Krzysztof Mieroszowski

Głębocki, Wywód o szkołach rycerskich.
Kraków 1866. Stron. 20 do 31.

Krzysztof z Mieroszowic Mieroszowski był synem Wojciecha Podwojewodzy Krakowskiego, zmarłego roku 1647 i Doroty z Bebelna Gosławskiej, herbu Okszа. — Wykształcony w Uniwersytecie Jagiellońskim, był on sekretarzem ciągle od roku 1644 do r. 1679 czterech królów: Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana Sobieskiego, ostatniego zarazem i szyprem królewskim. —

Już w roku 1644 wysłał go Władysław IV do Jerzego Rakoczego Siedmiogrodzkiego, ażeby go do zgody i pokoju z Cesarzem niemieckim nakłaniać. (Piasecki w Kronice pag. 601, Kwiatkowski Historya panowania Władysława IV.)

W roku 1655 Województwo Krakowskie deputowało go i zostawiło pro munitione civitatis.

Umacniano wówczas głównie część miasta Krakowa od bramy Floryańskiej do Mikołajskiej (Grabowski pag. 98), brał więc czynny udział w sławnej obronie Krakowa przez Stefana Czarneckiego. —

W roku 1659 należał, jako sekretarz i komisarz królewski do komisyi wyznaczonej z sejmu, dla fortyfikowania Krakowa (Vol. Leg. T. III pag. 621), umacniano wtedy głównie część od Mikołajskiej bramy do Stradomia, dawano palisady i sypano wały, co do obwodu miasta, a z przedmieść te zaberpieczano Kleparz, Stradom, Podbrzezie, Kazimierz, prawie w zupełności wówczas spustoszone wpośród krwawych wojen (Grabowski, dawne zabytki Krakowa, pag. 59, 70. Hossowski, Żywot Trzebickiego, pag. 379).

W aktach miejskich krakowskich pod dniem 4 grudnia 1669 roku za Michała Korybuta zapisano: „Ponieważ Rzplta uchwaliła fortyfikacyę miasta Krakowa i konstytucyą z 1659 komisarzy do tego wyznaczyła, gdy jednakże ta komisya dla braku funduszów dzieła nie dokonała w zupełności, więc pro die 2 Januarii 1670 r. naznaczamy nową komisyę,

która przychylając się do delineacyi za króla Jana Kazimierza, fortyfikacyę obmyśli wraz z kontem i obaczy in quo statu jest teraz fortyfikacya szwedzka i o tem na sejmie nam relacyę uczyni. Do tego mianujemy komisarzy: Andrzeja Trzebickiego biskupa krak., Aleksandra Lubomirskiego wojewodę krak., Stanisława Skarszewskiego kasztelana wojnick. wielkorządcę krak., Krzysztofa Rupniewskiego kasztelana sandec., Jana Branickiego marszałka nadw. kor., Jana Wielopolskiego stolnika koron., starostę krak. i nowotarg., Karola Czartoryskiego podkomorzego krak., Mikołaja Oborskiego suffragana, Stanisława Trzebickiego, kustosza krak., Franciszka Szembeka, starostę bieckiego, Władysława Lubowieckiego, sędziego Wojciecha Grabkowskiego podsędka krak. Stefana Księskiego podstarostę krak. Mikołaja Przerębskiego, starostę Tuszyńskiego i Krzysztofa Mierossowskiego sekretarza królewskiego." —

W roku zaś 1674, gdy Jan Odrowąż Pieniążek

starosta Oświecimski, ofiarował OO. Paulinom w Częstochowie sumę zł 1000 ówczesnych na śpiewanie godzinek, a ci postanowili użyć funduszu tego na wzmocnienie twierdzy Częstochowskiej już od roku 1382 istniejącej, czwartym od wschodu bastyonem; robotą tą, jako znakomity w swoim czasie geometra, kierował Krzysztof Mieroszowski, miejsca rozmierzył, fundamenta założył rozpoczawszy budowę całą w sam dzień Przemienienia Pańskiego (Baliński, Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie, pag. 305). Tak że od tąd twierdza Częstochowy tworzyła czworobok bastyonowy, mający sto sążni w każdym boku, silnie obmurowany i opatrzony kazamatami; szańce te dopiero w roku 1813 przez Rosyan zniesione zostały. –

Był on wielce uczonym, posiadał dokładnie języki, oprócz polskiego, łaciński, grecki, niemiecki i czeski. Już w pierwszej młodości napisał dwie wyborne ody po

grecku i po łacinie do uczniów Akademii Krakowskiej, o czem pisze Juszyński (w dykcyonarzu poetów, pag. 300), a za nim Wiszniewski Michał (Historya Literatury Polskiej T. VI K. II pag. 186), że na końcu dzieła: Flores Attici wydanego w Krakowie u Hortenina r. 1621 są te dwie jego prace zamieszczone. Całą swoją bibliotekę zapisał i darował bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak o tem pisze Jerzy Samuel Bandtke (o historyi tejże biblioteki, Kraków 1821. pag. 77 i 88) – lecz o obszerności i wartości jej trudno dziś powziąć wyobrażenie, z takiej tylko ogólnej wzmianki w dziele wymienionym, że oprócz profesorów Akademii, w wieku 17 z obcych osób pomnożyli bibliotekę swemi księgarniami: Jan Ponętowski, opat Norbertański w Hradiszu pod Ołomuńcem (Abbas Gradicensis) i Krzysztof Mieroszowski, Pan świecki – ten ostatni wart być lepiej znanym światu uczonemu, którą zaletę razem z Bandtkiem, od-

daje mu i Sołtykowicz (o stanie Akademii krakowskiej, pag. 603 i 664, przypisek) — także w dziele Böhme diplomatische Beitraege zur Schlesischen Geschichte T. II, C. I, pag 92 r 1624, gdzie o jego przodkach i krewnych jest mowa. To jednak pewną jest rzeczą, że darował i różne rękopisma, dwa zaś nawet własnego utworu. —
Jeden darowany testamentem, jak świadczy podpis przez Krzysztofa Mierossowskiego, jest w całości w bibliotece zachowany: Apologia pro libertate Reipublicae et Regibus Regni Poloniae, contra calidos novi iuris repertitores, posterior, auctior et correctior, to jest dowód jasny z historyi, zwyczajów, z statutów i z konstytucyj koronnych, że Najjaśniejszemu Królestwu Polskiemu nie godzi się ani publice, ani privatim, w Koronie i Wielkiem Księstwie Litewskim, żadnego i żadnym sposobem dostawać ani mieć dziedzictwa. —
Jestto wywód historyczno-polityczny, w swoim

czasie wielkiej doniosłości, osnowany grun-
townie, umiejętnie, z praw narodowych,
wedle głównych zasad układu politycznego
Polski. Autorczyni sobie sam zarzuty i takowe
potem zbija dowodzeniem, rozumowaniem,
przytaczając dowody z księgi praw. —
Dziełu temu służy dewiza z Horacyusza libr. I,
Epist. 6: „Quando leges opus hoc, dic: an servilia
disces, si disces aliquid dic: an servilia scripta
haec in quibus est libertatis, legumque pro-
bata vis, jurisque est paterni declaratio certa,
haec ex his disces, dic: an servilia sunt haec,
quod si tu sapiens nosti, quid rectius, istis
Candidus imperti, si non his, utere mecum. —
Nunquam inutilis est, opera civis boni."
Dzieło to obejmuje: Przemowę do czytelnika —
przypisanie zacnemu i mądremu senatowi
polskiemu, ojcom ojczyzny — sławnemu
i przeważnemu rycerstwu koronnemu,
braci swej — syn koronny, szlachcic pol-
ski i życzliwy brat: szczerej ojczyzny miłości

całego praw i swobód spólnych zatrzymania, uprzejmie winszuje, całe szczery i na to pra cą tę swą chętliwie ofiaruje.—

Rozkład dzieła tego jest taki: Occasio Apologiae inter Komorowskie et Rylskie decretum, w Lublinie r. 1624.— Dar Żywca przez Komorowskich królowej Konstancyi, w Lublinie r. 1624. Konstytucye za Zygmunta Augusta w Piotrkowie r. 1565.— Apparatus ad Apologiam.— Gradus seu series incrementorum Nobilitatis Poloniae libertatum.— Zniesienie Królestwa, tytułu dziedzicznego królewskiego.— Quatuor fundamenta principalissima libertatum Regni Poloniae: 1. Libera Regis electio. 2. Terrarum et ducatuum Regni in unum Corpus unio. 3. Equestris ordinis in haereditaria et perpetua bonorum terrestrium possesione conservatio. 4. Statuum et Ordinum Regni in paritate et aequalitate juris et jurisdictionis conservatio.—

Zakończa dzieło to: Votum pro patria, z psalmu

171: Deus Judicium tuum Regi da et justiciam tuam filio Regis, judicare populum tuum in justicia et pauperes tuos in judicio — wreście Allocutio conclusiva do senatu i rycerstwa polskiego, ne quid detrimenti Respublica capiat — Appendix ad Apologiam necessaria: recte ergo judica et vale.

Drugi rękopism jest Architectura militaris, po łacinie, w rozkładzie: definicya tej umiejętności — terminologia po łacinie, po francusku i po niemiecku — Termini Ichnographiae in lineis et in angulis — Fortificationis defensivae Sectionis I, Pars I: hic docendum est quomodo in Ichnographia omnes lineae et anguli tum regularium, tum etiam operum externorum inveniri queant — Pars II de Orthographia, quam Profil vocant. Munimentorum regularium, eorumque operum externorum — de munitionibus Campestribus — Fortificationis defensivae Sectio II Munitio seu ars irregularis, quae

inaequalibus lateralibus et angulis constat–
Fortificationis defensivae Sectio III de struc-
tura Castelorum ad Civitates – de munitio-
nibus Civitatum ad Littora aquarum sita-
rum aut in Canalibus positarum. Item
de recesibus obsesorum, de excursibus obsesorum
et de reliquis operibus, que ad loci alicujus,
tempore obsidionis spectant – Pars secunda
Fortificationis, nempe offensiva: hactenus
perlustrabimus Fortificationis partem
primam defensivam dictam, cum om-
nibus ad eam pertinentibus speciebus.
Jam restat altera pars cognoscenda, que
offensiva dicitur. Docetque modum et
rationem extruendi moles eas que ad opu-
gnationem loci alicujus spectant, ut sunt
Circumvallationes Castrorum, Reductus,
Adductus, Aggeres, Tormentarii, Vineae,
Cuniculi, et si quae aliquae sunt, quae
omnia, quamvis ad defensionem quoque
usurpari aliquando possunt, finis tamen

cujus astrauntur gratia est offensio. De singulis itaque dicendum suo ordine.

Niemasz dowodów w prawdzie, czy to jest własna Krzysztofa Mierzwowskiego praca, zważając jednak, że i sposób usnowania i rodzaj pisma są też same w obudwóch wymienionych rękopismach, prawie z pewnością jemu to dzieło przypisać można. –

Jestto umiejętny wywód nauki szańcowań, w zadaniach z dowodzeniem, z rachunkami i figurami, nawet ozdobnie skreślonymi – a to wedle drugiego ogólnego układu szańcowań, zwanego Holenderskim, jakim stanowi nasz spółziomek, rodem z Torunia Adam Freitag, zmarły r. 1650[1]) – I zaiste, dzieło to tak wypracowane gruntownie, iż żałować przychodzi, że go w całości nie dochowano, do-

---

[1]) Architectura militaris, oder neue vermehrte Fortification – w Leydzie r. 1637 – po francusku 1635, przypisane to dzieło Władysławowi IV. –

chodzi bowiem tylko do Circumvallationes Castrorum.

Jeszcze jedna praca Krzysztofa Mieroszowskiego jest nam znana, a nawet posiadaliśmy ją z uprzejmego daru Nestora archeologów krakowskich, czcigodnego Ambrożego Grabowskiego, i o niej wspomnieliśmy w piśmie naszem (Rys dziejów wojennych. Kraków 1848 r., pag 150) — ale takowa wraz z całą biblioteką naszą, spłonęła w pamiętnym w dniach 18 i 19 lipca roku 1850 pożarze miasta Krakowa, w mieszkaniu domu tak zwanego pod Kanarkiem, pod L. 268, S. II, w Rynku głównym, Kaspra Zubowskiego — i tylko Grabowski (dawne zabytki krakowskie, pag 220) taką o pracy tej przechował wzmiankę: „Został po Krzysztofie Mieroszowskim, rękopismowy traktat w języku polskim, architektury wojennej (Architectura militaris), który nieobojętnej jego biegłości w rzemiośle wojennem dowodzi. Dzieli on budownictwo wojenne na trzy ga-

tanki: na przyrodzone, misterne i zmiessane, jako to: utwierdzenie albo fortyfikowanie jest trojakie: przyrodzone jest, które od samego przyrodzenia tak jest umocnione i położone, że bez żadnej pomocy misterstwa (kunsztu) można się w niem każdej nieprzyjacielskiej potędze bronić — misterne jest, które od samej nauki wystawione i wykształcone bywa — zmieszane jest, które częścią od przyrodzenia, częścią też od misternego utwierdzenia zawarte będąc, położeniu miejscowego obronę daje."—

Jak pierwsze dzieło w języku łacińskim, był to umiejętny, wyższy wykład nauki warownictwa, tak znowu to, o ile pamięcią sięgnąć możemy był to tejże nauki popularny, przystępny wywód w języku polskim — lecz także przynosi zaszczyt autorowi, jak skoro o wiele później, pod-półkownik inżynierów Gutkowski Wojciech, w rozprawie czytanej na publicznem posiedzeniu

dnia 30 kwietnia 1811 r. towarzystwu królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk, taki sam nadał zakres i podział umiejętności szańcowań, dzieląc ją na 1. Naturalną 2. Sztuczną i 3. Rzeczywistą, czyli właściwą naukę fortyfikacyi. Zapewne autor, pracując nad oszańcowaniem Krakowa i Częstochowy, przekonał się dowodnie, że rozpowszechnienie w narodzie nauki fortyfikacyi, będzie potrzebne i użyteczne.

Z rozwagą rozpisaliśmy się nieco obszerniej o pracach i zasługach Krzysztofa Mieroszowskiego, a to z wielu powodów, jużto że cały ród ten był zagnieżdżony niedaleko, bo w księstwie siewierskiem, jużto że Krzysztof kształcił się w Uniwersytecie Jagiellońskim, jużto, że bardzo wiele poświęcał się dla miasta Krakowa, jużto ażeby rehabilitować pamięć tak zasłużonego krajowi męża, któremu nie dosyć aż dotąd oddano sprawiedliwości, oprócz czci wygrażonej mu w krótkiej

wzmiankach przez Bandtkiego i Grabowskiego, tak że nawet pominął go Niesiecki już to wreszcie ażeby udowodnić, że jeżeli kto, to właśnie Krzysztof Mierzonowski zdolnym był zaprowadzić i urządzić należytą szkołę wojskową tyle potrzebną w kraju naszym, jak skoro raz już stanowczo w tym celu, i swoje usposobienie, dostatecznie jak opisaliśmy, i własne mienie, poświęcić uroczyście publicznej tej sprawie chciał. Lecz pomimo tego wszystkiego to i tak zamiar ten także na teraz do skutku doprowadzonym nie został, a nawet pomimo skrzętnych poszukiwań dyplomu owego z roku 1677. Jana Sobieskiego, zatwierdzającego przedsięwzięcie Krzysztofa Mierzonowskiego in omnibus punctis, clausulis et articulis, a zatem w szczegółach, a coby także i pod tym względem zasługę jego w kraju wykazać mogło, nie znaleźliśmy, ani w Bibliotece, ani w archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, ani

w aktach grodzkich krakowskich, ani w aktach miasta Krakowa; dokument ten nawet w aktach familijnych nie znajduje się.

Coby stanęło na przeszkodzie wykonaniu tego chwalebnego zamiaru także dojść trudno - tylko to z dziejów wiadomo, że gdy na sejmie ordynaryjnym warszawskim r. 1766 za Stanisława Augusta, rozpoczęły się narady o szkole rycerskiej, a Komorowski Józef, kasztelan bełzki, przypomniał konstytucye z r. 1676 i 1677 o tejże szkole, Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, w mowie mianej dnia 12 Listopada 1766 r. wystąpił z objaśnieniami w tej sprawie. Mowę tę posiada towarzystwo nauk. krak. w rękopiśmie Sylva rerum Nro 1093 pag. 1180. W całości jej tutaj nie zamieszczamy, bo się rozwodzi i nad innemi przedmiotami, jakoto o stanie akademii krak. o monetach, o podatkach ale tylko w wyjątku o ile się do naszego przedmiotu odnosi: „Pobudzony głosem JP. kasztelana bełzkiego, zacnego senatora, wzmianką de fundatione Miroszevsciana przy akademii krakowskiej,

jako natus Cancellarius tejże akademii, oraz aktualny apostolski i od W. K. M. deputowany wizytator, znam mój obowiązek zmiankowaną materyą przed stanami Rzpltej wyjustyfikować. Wystawiając JP. kasztelan bełzki sprawiedliwie starania o szkole kadetów, miał fundament przypomnieć Rzpltej, że też w akademii krakowskiej szkoła rycerska bydźby powinna przez Krzysztofa Mieroszowskiego fundowana, ponieważ in corpore praw narodowych pod r. 1676 i 1677 znajdują się konstytucye approbujące fundacyą szkoły rycerskiej, którą Ur. Krzysztof Mieroszowski, de proprio peculio et bonis uczynić miał wolę w Krakowie przy akademii. Mam honor informować W. królewską Mość i Prześwietne Stany, że te pobożne intencyje skutku żadnego nie wzięły, ponieważ JP. Mieroszowski, po wyrobionych takowych konstytucyach, żadnej transakcyi in ordine do zamyślonej fundacyi nieuczyniwszy umarł, a sukcesorowie jego całą posiedli

substancyą. Przeto z intencyi tylko dobrej mię-
dzy prawami naszymi pomieszczonej ma
zaszczyt, ale nie z jéj skutku. Z tej mojej in-
formacyi rozumiem, że względem pomie-
nionej szkoły rycerskiej znajduje usprawie-
dliwienie akademia krakowska."
Szkoda, że nie znamy interpelacyi o której mo-
wa, w całości Komorowskiego, bo w niej choć
w części były zapewne zarzuty, czemu nie przy-
szły do skutku zamiary Mieroszowskiego — ale
i tak z wyjaśnienia Sołtyka pokazuje się, że ja-
ko kanclerz, bronić akademią od czynionych
zarzutów, poczuwał się do obowiązku, że
akademia z fundatorem zapewne co do szcze-
gółów porozumieć się i zgodzić nie mogła, a
tem bardziej utwierdzamy się w tem naszym
przekonaniu, że w aktach miejskich znaleź-
liśmy jako reskryptem z Jaworowa, pod dniem
6 Października r. 1678 Jan Sobieski zakazuje magi-
stratowi miasta Kazimierza, ażeby nie sprze-
dawali gruntów pod samą ulicę Żydowską

Ur. Krzysztofowi Mieroszowskiemu, sekretarzowi królewskiemu na założenie szkoły rycerskiej, ponieważ wyznaczone miejsce na tę szkołę w samym Krakowie przy akademii.
Dopiero tak zrażony Krzysztof Mieroszowski, gdy ani z akademią porozumieć się, ani samodzielnie fundacyi tej wykonać nie mógł, nie mając dzieci, choć miał dwie żony w roku 1656. Annę z Męciny Kresz herbu Ostoja, zaś w r. 1666 Agnieszkę z Bibersztajnu Starowiejską herbu Biberstein, wdowę po Mikołaju ze Mstowa Mostowskim, w r. 1678 z dóbr swych Mysłowice, Bogucice, Szopienice Kozdzień, Kozdzieńska Kuźnia, Brzezkowice i Brzezinka, położonych w Górnym Szląsku, w księstwie Pszczyńskim, utworzył fidei komis familijny czyli ordynacyę dla Jana Krzysztofa Mieroszowskiego, później jenerał starosty, i sędziego ziemskiego księstwa siewierskiego, stolnika Podlaskiego i Landrechtsbeisitzern swobodnego państwa Bytomskiego synowca swo-

jego, a syna Jana, także generał starosty i sę-
driego ziemskiego księstwa siewierskiego i Be-
nigny z wielkiego Dubińska baronowny Wilczek,
która to ordynacya otrzymawszy potwierdzenie
cesarza Leopolda w r. 1679 acZkolwiek przeszła
przez zmiany, aż dotąd istnieje, a jej oryginał
napisany po czesku, familia przechowuje. —
Wkrótce też bo w r. 1679 umarł Krzysztof
Mieroszowski. Pomnik z portretem, ma wysta-
wiony w kościele parafialnym w Mysłowicach. —

Jerzy Mieroszowski.

Ks. L. Łętowski. Katalog Biskupów, Prałatów i Kanoników Krakowskich. T. III, Str. 345. Kraków r. 1852.

Mieroszowski Jerzy Antoni, kanonik krakowski, deputat na trybunał koronny roku 1738. Wszedł do kapituły roku 1710. Syn Jana sędziego siewierskiego herbu Ślepowron, i Benigny baronówny Wilczek herbu Kozioł. – Kustosz koronny, umarł 24 września 1756 roku, pochowany w kościele Panny Maryi w Krakowie. Fundował nabożeństwo przy muzyce w dnie piątkowe, w kościele podziemnym Przemienienia Pańskiego, przy kollegium Scholarum Piarum. (Klejnoty miast. Krak. str 45).

Mieroszowski Jerzy. Kanonik kat. Krak. Archiprezbiter Maryacki, dziekan kolegiaty WWŚ w Krak. syn Adama Łow. Łęcz. i Barbary Otwinowskiej. –

Pochwała
Życia i Zasług
Obywatelskich
ś. p.
Stanisława
Mieroszowskiego

Ordynata Mysłowskiego, Członka honorowego
Towarzystwa Nauk. Krak. zmarłego dnia
15 Lutego 1824 roku.

Czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Nauk
przez
Pawła Czaykowskiego
Professora Literatury Polskiej i Porównawczej
dnia 15 Lutego 1826 roku.

Drugą dziś w otaśnie, która na zawsze płaczliwą zostanie, obchodzimy rocznicę po zgonie znakomitego męża; a łzy z poranionych serc płynące ożywiają jeszcze stratę, w oziębłym grobie zamkniętą, i zdają się być świadkami powszechnej klęski. Podobno śmierć tak cnotliwego obywatela zasępiwszy tutejszych mieszkańców utrapieniem, dopóty westchnień potokami ciężki żal tłumiła; dopóki sam czas głębokiej nie popolgował boleści i tak ukochanego człowieka sławy nieudolnym ustom moim nie poruczył. Ale i my tu zebrani, którzy dziś o nim wspominać mamy, długoż jeszcze z sobą rozmawiać będziemy? Takaż to więc jest sława od ludzkiego języka zawisła? Gdzież tę cześć, która szlachetną duszę najmocniej zajmuje, gdzie znaleźć zdołamy na świecie? Cóż nas to obchodzi, iż rodzić się mające pokolenia powtórzą kiedyś nasze imię, lub o nas znowu coś szeptać będą, gdy żaden tych

nie pozostanie, którzy albo do liczby zacnych poprzedników, albo do przebranego czoła współczesnych należeli? Zaiste pragnienia nawet podobne gnieżdżą się tylko w snów królestwie i bez skutku niknąć muszą; a kto nadzieją po wysokościach bujał, kto na spoczynek do niebiańskich dworów ciągle zmierzał, ten niedba i teraz o zgiełk gwaru ziemskiego, ani w nagrodach doczesnych nie upatrywał dla siebie godnej zapłaty, zwłaszcza iż odgłos ludzkich wspomnień nie przejdzie za gwiaździste sklepienia, zaczem tylko zaszumi, brzmi nie długo, owszem codzień niknie z wymierającą społecznością, aż nareszcie skonać musi w niepamięci późniejszych pokoleń.

Napróżno więc, jak to rzeczywistość okazuje, szukamy wielkości i utrwalenia siebie, gdy cokolwiek nam jedno albo drugie zaręcza, na obłudzie stoi, i gdy ani miedziane posągi, ani wytworne napisy, ani wszelka wspaniałość grobowych pomników nie ważają nikomu pożądanej nieśmiertelności. Takiż nędzny plon z tak burzliwego życia wynika? Co tylko jest zyskiem, marnieje; ale szacunek uświęcający godność człowieka w garstce jego popiołów, ten jeden zdaje się dowodzić"

ni śladów jego wędrówki ostatni proch nie zasypał, i że czułości serca, oraz stopień przywiązania, jakie żyjących z umarłemi spajały, nie tylko wykazują granice żałości ale i obowiązek naśladowania ich wiekopomnych wzorów.

Mówiąc przeto w tym duchu o Stanisławie Mieroszowskim Ordynacie Myszkowskim, dla wszystkich pamięci przez zasługi obecnym, a łakomej śmierci uczuciami wdzięczności na długo wydartym, mówiąc o człowieku, który pałał miłością Ojczyzny, który szukał dla siebie szczęścia w cnocie staropolskich wieków, który wzorem doskonałych przymiotów zatracone o nich wyobrażenia odświeżał, a zarazem błogosławiony żywot w dziedzinie chwały nieskończonej budującym swej dostojności przykładem strapioną ludzkość pocieszać może: pójdę za cierpkim smakiem najemnych pochlebców, którzy łowiąc względy u żywych kłamią na cześć umarłych, a uwiodłszy wiarę publiczności z tem większą pilnością w potoku ubarwionych powieści buntujące się przekonanie słuchacza zatopić usiłują. –

Niestety! ileż to jest wytworu w przemyślności naszej, gdy na obojętne sprawy łudzącem odziewa mamidłem, które

które jednak podpory w sercu nie mając wątłości drzewinnego

cacka nie przetrwa. Co więcej, gdy nawet mowy pogrzebowe

nie zawsze tchną szacunkiem dla wielkich czynów, a sztuka

udawania przybrawszy boleść serdeczną zasługom ubóstwia-

nie nadając, i we świątyni Boga i w gmachach smutnego

obrzędu najbardziej otwartości unikają. Wszczęśliwszym

nie równie stanąłem zawodzie, bo upodobawszy sobie

oczywistość, której jak słońca objaśniać nie wolno;

nie będę gonił po powietrzu żadnej zalety dla człowieka,

który wszystkie z wdziękiem skromności w sobie jednoczył,

ani potrzebuję napastować jego cieniów obelgą pochwalnej jał-

mużny, gdy niczego więcej w zebranym głosie lękać się

nie mogę, jak utajenia istnej a każdemu znajomej prawdy.

Tak pełen wstrętu i odrazy ku służebności kadzidła trwonią-

cej, winienem raczej napełnić sdezwę moją dzielnie zatwier-

dzonemi świadectwem tutejszej Stolicy; a jeżeli uniesiony

zapałem i uczuciem hołdu wykreślę dla tak licznego

zgromadzenia i dla sądu dalekiej potomności wzorowe życie

i skłonności najzacniejszych, wtedy bez budzenia wrażeń,

które i w mojém zostawił sercu, dokonam nie bez pożytku

ślubnego przedsięwzięcia, a każdy tak pięknym obrazem

rzięty, mniemać będzie, że istotnie ogląda żywy, lubo dotąd nie widziany obraz cnoty.-

Ale cóż to wyrzekłem? lub jakimże cudem zdołałbym obeznać postrzeżenie słuchaczów pojęcia zachwycającemi wdziękami cnoty, jeżeli cokolwiek znakomite i wielkie potykuje w tym wieku, to należy do tej części, która niezupełnie rozwija się w doczesności? Zabrnąłbym zaiste w zatokę bezdennego odmętu, zgłębiając przedmiot obcy pospolitym sprawom tej ziemi, albo poszukując i tego co nigdy nie umiera, co myśl naszą unosi w nieobjęte granice wieczności, co spuszcza (~~[illegible]~~) złotą nitkę nadziei w niebiosach zamieszkałej, obok której ryczą pioruny ludzką próżność gromiące; gdy tajemnice takie jedynie nauka Ewangelii wyższemi łaskami wsparta z obłoków wątpliwości otrząsa i miejsce zniszczenia probierzem objawionego światła zmierzywszy na królestwo nieprzetrwałego życia zamienia. -- Mało więc dufającemu w siłach swoich, pozwólcie wbrew obyczajom uczonych Towarzystw zasięgnąć z wyższych źródeł pomocy; pozwólcie zacierające się uczucie przeszłości wymalowaniem całego zdarzenia odnowić; pozwólcie raz jeszcze przypomnieć

sobie co się tylko stało, i że właśnie w tej chwili przed dwoma laty, gruchnęła wieść o smutnem zejściu żałowanego dziś męża, a jeśli ostatniego rozstania obwołując te zasługi o których mówić będę, żegnały umarłego wszczególnych przenosinach do wieczności. Na tym to progu rozbijającym skazitelność wynurza się tuna wyższych przeznaczeń: bo tu posępność nocy, i religja święta podzieliły między siebie człowieka, którego pamięć zbawienną dla wszystkich zostanie nauką. Nie długo na odgłos tak żałobnego obrzędu, odłożyła tutejsza społeczność swe zabawy, a stroskana rodzina, doświadczeni przyjaciele, życzliwi sługi i tłum ludu wcisnęły się pod sklepienia przybytku Jednowładzcy. Tam bogacz i nędzarz jednakowo oświeceni w tej szkole śmierci, która wszystkie stany porównywa, jedne składali śluby, razem korzyli się w prochu, i dzieląc tę samą bojaźń, tę samą nadzieję, które w skonaniu uczczonego męża błyskały, gięli kolana na posadzce świątyni usianej nagrobkami i wróżbą świtającej przyszłości pokrytej. Przemysł nawet ustroił skazałością całun zamykający w sobie święte szczątki.

W tak uderzającem widowisku, obciążony chwałą i wielkiem dostojny Pasterz [a] skończywszy żałobną służbę: mieszając rozrzewnienie z namaszczoną Złotoustych wymową, wszystkie serca przeniknął. Dosyć tu nadmienić, iż zaledwie kilka słów uronił, kiedy sam Kościół krepą obity wyższej przybierał żałoby; któż nie pamięta, (użyjmy tu nazwiska, które sobie przyswoił) któż nie pamięta, mówię, jak ten „pierwszy Oddźwierny drugiego świata" pomnożył majestat przybytku i trwogę grobu? jak raz wskazywał z upokorzeniem trumnę, w której zawarty drogie ostatki, już zwracał się z ufnością ku ołtarzom Zaręczyciela nieśmiertelności? Cały smutek ziemi naszej, wszelkie pociechy Nieba, objawiały się po kolei na czole, w źrenicach, w głosie i we wszystkich poruszeniach natchnionego kapłana. On to wyciskając łzy słuchacza, sam zapłakał gorzko, a podzielony między różne uczucia, rzucając się w otchłań śmierci

---

a) JW. Jan Paweł Woronicz, Senator Królestwa Polskiego, Biskup Krakowski, po skończonem w Kościele Ojców Reformatów Nabożeństwie miał żałobne i pełne wymowy kazanie, w którem użył ~~słów tu~~ przytoczonych.

i w przepaść wieczności, obudziwszy w sercach radość i przestrach, objawił razem znikomość i wielkość człowieka przy grobie do pokłonienia otwartym, i w obliczu Boga na swoje łono ludzi wzywającego.—

Po takim z obwodu religii wyjętym ustępie, cóżby wskórać mogły natężenia słabszej wymowy mojej? Nie zdradzając ani siebie ani oczekiwania powszechnego, nie puszczę się w zapasy o wieniec, który wyłącznie zdobył geniusz płomieniem nieśmiertelności w ojczyźnie naszej błyskającej; ale raczej wejdę po prostu w zamierzony żywot z uczuciem rozrzewnionego serca, słuchając zawsze natchnień czystej prawdy.—

Stanisław Mieroszowski urodził się dnia 3 Maja 1756 roku we wsi Orzechach, w Powiecie Proszowskim, z Ojca Felicyana który młodość swoją spędził na dworze Augusta III. a później ciągle piastował raz osiągnięte dostojeństwo Jenerała Majora Wojsk Polskich. Matka jego była z domu Łętowska, Córa Stanisława Podkomorzego Krakowskiego.

Gdybyśmy nie mieli heraldyki odnoszącej te sławne

rody aż do początku zawiązujących się klejnotów, gdy-
by w tym samym szczepie nie było Andrzeja Kuro-
patnickiego, który w uczonej pracy polskich plemion
świetność ogarniając i znakomitej krwi swojej zarzuty wy-
dokładniej wyjaśnił, wtedy wywołując szeroką liczbę
Przodków te domy zdobiących, wywodziłbym nawet te
upominki losu, których cena często jest miarą py-
chy i przesądów, zwłaszcza że krajowe i ościenne roczni-
ki dowodzą, jako nie raz wszystko było szlachetne, wy-
jąwszy to co się szlachectwem chełpiło, i że wielu nie-
znaczną poziomość dojrzałością cnót rozjaśniała, a
innych wielkie imie, tysiącami przywilejów wspar-
te, na zawsze dla występków ochydę a ohydą zostało. —
Jeżeli tak jest, przeto po umorzeniu zwierzchniego
człowieka, w troskliwem jedynie wychowaniu,
w układzie naszego przyrodzenia, w gorliwem pełnie-
niu obowiązków swojego obrębu i w osobistych
zaletach, szukajmy wartości rozumnej istoty i wróć-
myż od krawędzi grobowej do porannej kolebki,
w której poskromienie nagannych a kierunek do-
brych namiętności, tudzież zasiew pięknych pragnień

nie tylko roztacza nad głowami naszemi tęczę iskrzących się nadziei, ale razem krzesze boski ogień w szlachetnej duszy.–

Najszczęśliwszą zaiste porą jest wiosna życia naszego: bo w niej gorejemy za cnotą; bo wtedy myśl wolna nim z ust wypłynie maluje się bez zasłony i bojaźni w pogodnem wejrzeniu: bo niebędąc narzędziami cudzej władzy, nie hołdujemy jeszcze urokom nadziei lub widmom lękliwości; bo w kochaniu i nienawiści nie znamy przyjętych prawideł, nie patrzymy na widoki szczęście rokujące i wtedy obernajemy serce z tym hartem, który łatwiej złamać niżeli zmienić można.– I pierwiastkowe lata Mieroszowskiego musiały być wśród mądrych uczuć trawione, gdy w każdej rozmowie lubił przytaczać dawne wspomnienia, ich pamiątką słodził godziny niedoli i na schyłku późnej sędziwości jeszcze się uśmiechał do chwili swojej jutrzenki.–

Cokolwiek w samą istność człowieka najgłębiej wpojonem bywa, to nie wrodzonego, tylko pociągu lub nadanej nam skłonności, ale jest dziełem naszych życiodawców. Stąd Stanisława Mieroszowskiego łagodna prostota, ledwie nie

powiem z Homerem, jakby należąca do powstającego świa-
ta, lecz ściśle wiązana ze światłem chrześciańskiem, i ta na-
dobna mięszanina prawdziwej ludzkości z wzorowem w każ-
dej mierze postępowaniem najlepiej świadczą, jako rodzice
jego, im większą powzięli o czterech synach otuchę, że się
przez nich godnie odrodzić mogą, tem pielęgnowanie no-
wych latorośli za główniejszą poczytali sprawę. –
Wybór więc nauczycielów, którzy są istotnie ojcami na-
szych umysłów i panujących w życiu obyczajów, ten
wybór ile całą ich troskliwość ogarnął, tyle udał się naj-
szczęśliwiej, gdy szlachetność staropolska, słodycz łago-
dnej cnoty, wdzięki zajmującej uprzejmości, zapał do
gorliwego pełnienia obowiązków, opatrzona w nauko-
we zapasy zdatność, niewyczerpana w szczodrotach
hojność, przystępna dla wszystkich dobroć i bezwzględne
na osobiste korzyści obywatelstwo, składały wystawę
niejako piętna duszy Stanisława Mieczkowskiego
i musiały być owocem natchnień udzielanych pod
strażą doświadczonej mądrości. –
Z tej to domowej szkoły wyniósł żałowany dziś rodak wszyst-
kie usposobnienia, a gdy w wieku swobody i uciech

nie znał wygodnego dla siebie pobłażania, które dogadzając opieszałości wszystko spotwarza co jest cięzkie i zagranicorne; przeto mimo wielu nauk gruntownych nabył jeszcze niepospolitą biegłość w sąsiednich, a polerownym towarzystwom i na drodze oświecenia każdemu najpotrzebniejszych językach. Z takiem zniwem rozmaitego plonu, zamyślając kiedyś dźwigać brzemię służby publicznej, oddał się jeszcze zgłębianiu ojczystego prawodawstwa, a podzieliwszy swój czas między wiadomości w Akademii tutejszej wykładane i między wprawę sądowej wymowy, która w rozmaitych stronnictwach jednostajnej broni używać zwykła, która nie mając w ręku swoim legalnej władzy ani żadnych piorunów, sama zawiaduje w wolnych narodach rzeczy kierunkiem i podobna jest do sternika władającego spokojną dłonią rozigranych namiętności ludzkich morze: w niej to wykresał swoje talenta, przypatrując się talentom innych; w niej poznał środki, któremi ciekawość zajmować, jak cierniste formalności przepisy umijać, i przykuty do słynącego pod tę dobę Józefa Habowskiego kroków, pokonywał za pomocą swojej wytrwałości każdą trud=

ności, a szanując przewodnika swego wierność, poznał tajemnicę tej ciężkiej sztuki, umiał ją naśladować i w tylu przygodach życia własnym pokrzepiać rozumem. —

Jakież niezliczone pożytki spływały na uczenie Polaka i na poprawę rządu z tego jednego daru, który po walnych rzeczy zmianach, imieniem brzęczącej kryształowości zelżony, lubo tęskni za ogłaszaniem cnoty, ale nie mając ani otwartego dla siebie pola, ani pychy dodającej czynniejszego wyobrażeniom popędu, kona stopniami i zdaje się pomnażać nie zwyczajne tej ziemi milczenie? Lecz ten wątek z lekka dotknięty niechaj dalej wysnują pióra dziejom poświęcone, boć dla mnie dosyć będzie dodać, iż Stanisław Mieroszowski przedeptawszy i tę ścieżkę sławą rozwidnioną, obeznany w gnieździe wielkich przodków z cechami narodowości lepiej się w kraju własnym niż obłudnemi towarami za granicą zbogacił i pospieszywszy na łono swej rodziny, znalazł w gronie krewnych sam wierzchołek dojrzalszej społeczności; w której dokształcił wszystkie przymioty swoje. —

Często znowu przebywając kolejnie to u Wuja Andrzeja Kuropatnickiego, to w domu Podskarbiego Koronnego Wesła, uważał z bliska tę wielkość, która zazdrość zamiast chwały, a nienawiść zamiast nagrody ściąga. Takiem niebezpieczeństwem uderzony zamierzył sobie unikać pośliznej lubo różami ubarwionej ścieżki, ale zawczasu otworzył świeże serce dla uczucia, które w każdej przygodzie weseląc jest właśnie słońcem naszego życia. Dla tegoż ze wspomnianych mężów jedynemi synami, stateczną zawarł przyjaźń, z niemi razem odwykał w kole współczesnych, właściwej młodym ostateczności, albo junactwem, albo płochością trącącej, i nauczył się podobać każdemu, a nie ubliżać nikomu, strzedz granic od skromności zakreślonych, wyjawiać swoje myśli bez igrającego szyderstwem żądła i wedle wagi czystego smaku; wreszcie oprócz tkliwości serca, która była balsamem drugich utrapienia gojącym, przyswoił sobie jeszcze grzeczność wyjednywającą mu ciągłe przebaczenie dla wyższości jego umysłu i dla niezmiennych

powodzeń błyskotnego szczęścia.

Tylu zaletami ozdobiony Stanisław Mieroszowski wyniósł w nich pamiątki chwalebnie spędzonej młodości i dobiegając 26go roku zaczął spełnić najwyższe czło= wieka przeznaczenie, bo przy zachowanem w całej rzeźwości zdrowiu, nie mogło jego serce, jak to często bywa, uwiędnąć wtedy, gdy życie zaczyna się wzmacniać ponętą a wiosna w porę zakwitła, ob= jawia westchnieniami silniejsze uczucia. – Dale= ki zaś od tej swobody, w której zimnem zakuciu sa= motnik siebie pożera, lub okrzepłem tchnieniem dź= kościałą postawą umarza powabne róże na jego= dach rozwijającej się piękności, ledwie otrzymał w dziedzictwo ustąpione sobie dobra Krzęcickie, ledwie poznał urodną Kunegundę córę głośnego z przewag ro= du Maximiliana Zborowskiego, Starosty Dembowiec= kiego; natychmiast ją pokochał, obrał za towarzysz= kę dni dalszych i zrobił uczestniczką tego szczęścia, któreby dla niego szczęściem nie było, gdyby się niem nie podzielał z najmilszą sobie połową.

Ale jeszcze tu miejsce, izbym dłużej rozwierzał godła

słodkich marzeń, wspominał lotne chwile uciechy i wtkliwości wzajemnych uczuć szukał podobnego niebiańskim zachwycenia; gdy to koło tu-dzących uniesień częstokroć na kształt sennej mary przed obudzeniem się znika, a teraz tak utonęło w powietrzu jak te popioły nad których stratą płaczemy. — Opuszczając i słusznie dzieje namiętności dla żadnej wymowy niedostępne, zwłaszcza iż skrzydło zapomnienia wszystkie ich uroki pościerało, a horyzont serca na którem młodych zapędów wrzawa, tysiączne ślady wyryć mogła, zginął na zawsze, poświęćmy raczej krótką uwagę wiejskiemu Mieroszowskiego pożyciu.

Ziemiaństwo tak jest dawne jak i plemię ludzkie i również świeże oraz miłe jakby to codzień dopiero było nazajutrz po stworzeniu świata. Sama natura dała człowiekowi więcej pociągów do błogiej ciszy i zapewnienia sobie doli własną pracą, niż do burzliwych namiętności, które krwi rozlewem kończyć się zwykły. Jak Rzymianin podług świadectwa Pliniuszów, tak Polak wedle zaręczenia Bielskiego, rolnictwa i oręża lub wyłącznie jednego z tego dwojga pilnował. Hetmańskie to dłonie

uprawiały długo bujne zagony, a lemiesz zdawał się pyrznić krając w tych obu państwach niwę obok uwieńczonego oracza. – Przyzwiązku nawet społeczeństwa w pierwszej stał wziętości mieszkaniec wiejski, gdy po miastach skupione osady składały się z niedbalców i trwożliwszych obywatelów. – Lecz Rzym rozdęty dumą, dla któréj nie było granic tylko w końcach świata, poruczył łono powszechnej matki spętanym niewolnikom, występnym rękom; słowem, motłochowi hańbę napiętnowanemu. – Polska zaś może dla tego najszczęśliwsza, iż jéj ludy zawsze gospodarstwem zajęte przyciągłem zatrudnieniu nigdy złego poznać nie mogły. – Owszem nie mając ani potrzeb ani roskoszy tylko te do których przyrodzenie używa, Polska jedna wśród towarzystw wzepsucie toncących zdawała się sama wystawiać żywy pomnik złotego wieku i początkowej niewinności, a Stanisław Mieroszowski był jeszcze nowym Patryarchą, który czystość dawnych obyczajów z światłem postępnego czasu połączał. – On to swój mierny majątek roztropnym zabiegiem pomnażał, on dochodów źródła znajdował w oszczędności: on dla mrówek dla siebie pracują

cych był czułym Ojcem, On ciesząc się dobrem sumieniem przywiązaną małżonką, oraz nadobnym wiankiem podobnego do siebie potomstwa, tyle był szczęśliwym ile człowiek nim być może. Cała okolica Jędrzejowa długo wspominać będzie szczegóły jego zasług. Tam to jednych zobowiązał rozumem zdrową im dając radę, drugich ujął gościnnością najszczerszą, a wszystkich budował przykładnem dopełnianiem najmniejszej nawet powinności. O! gdybym umiał odmalować tak różne stosunki w jakich ten mąż szlachetność swoję odznaczał; wtedy całe to zgromadzenie widziałoby w nim duszę wolną od przesądów a zaszczyconą wszelkim rodzajem wspaniałości, widziałoby w nim przyjaciela godnego szacunku, litościwego dobroczyńcę dla żądających wsparcia, owo zgoła ten powszechny samutek uczułby każdy tem więcej poznawszy ile to straty w jednej osobie cała ludzkość poniosła.
Jest coś właściwego cnocie, iż ona z cieniów domowych blask swój wydziera, wszędzie hołdy dla siebie wyjednywa, a zblizka i o podal jednakowe budzi zaufanie. Nam to jednak potomności przystoi rozważać skutki

wynikłe z działań Rządu, przy którym każdy człowiek albo piękną albo ochydną przybiera postać. - W powołaniu publicznem znajduje się probierz szlachetnej duszy, jeżeli przygodnościach lepszą się staje; ale i bez odwołania potępiać ją można, skoro jak w przypowieściach Salomona czytamy, okaże względy nieprawości i jest skłonniejszą do winy, choćby dla kawałka chleba. – Zobaczmyż jeno, po jakich stopniach wyszedł Stanisław Mieroszowski na urząd Kommissarza Cywilno-wojskowego w Krakowskiem Województwie, jak się sprawił przy wyciągu poborów dziesiątego grosza w Powiecie Księskim i co pamiętnego w tym podwójnym zawodzie uczynił dla sławy swojej. - Nic w dziejach naszych nie pozyska większych oklasków jak ostatnie przedsięwzięcia chcące ustalić porządek i sprawiedliwość, które pochłonęła przepaść ręką przemocy wykopana. W nieszczęściach to, łańcuchem snujących się dotąd przebijają uczucia przodków, ich wyobrażenia i same obyczaje. Przebaczcie szanowni Słuchacze ostrości z którą wspominam wypadki przeszłe: wszakże

Tacyt słusznie podobno powiedział: „iż dopóty będą wykroczenia dopóki nie zaginie ród ludzki." Obywatela istność w jakiemkolwiek wziętą położeniu wiąże się bezpośrednio ze zmianami ogólnego przeznaczenia, życie nawet jego, majątek, cześć, próżność a może i samo mniemanie, nareście cały byt i wszystkie postępki, zawisły poniekąd od biegu losów krajowych i ztegoć właśnie stanowiska najlepiej oceniać się dadzą. –

Najważniejszą epoką dla Polski był zaiste rok 1788. w którym większa połowa ziomków widząc zachwianą podstawę Ojczyzny, dosyć miała hartu, iżby dla niej wszystkie poniosła ofiary. Lecz niestety! znajdowała się między niemi pewna ilość takich, którzy wyzuci z szlachetnego serca, woleli sobie po cichu uprzątać drogę do dalszych widoków, niż cokolwiek ważyć na zabezpieczenie zwątpiałej rzeczywistości. Ci to ostygli w obywatelstwie ludzie, nawijając się wszędzie, nie mieli żadnej cnoty, ale, użyję śmielszej przenośni, nie mieli żadnej cnoty bez podszewki, im tylko dogodnej, którą zagraniczni tem pororniej naśladować umieli

zapał kuszący się o największe czyny. Dzięki Niebu! iż inni, do których czoła należał Stanisław Mieroszowski zostawszy na wspomniane urzędy powołany, nie znali zysków własnych pałając żądzą dobra ogólnego, a tak przez uczucie porządku wszystko ujęli w karby słuszności, nowe zakwitnienie upadającej Ojczyźnie wróżąc.—

Trzeba się uzbroić doświadczoną gorliwością, trzeba okazać moc duszy, która gardzi rozbłąkanemi między ludźmi ułomnościami, trzeba piąć się po szczeblach i codzienną wprawą nowe objawiać dowody, iż głowa z kłopotliwą pracą obeznana nie doznaje zawrotu, strzegąc wszędzie równowagi zachowującej przed każdym szwankiem, trzeba miłością prawdy wszystkie stosunki i siebie samego wyciągać, aby w wolnym Narodzie zająć licznych chwiejników oko, i samemu od wszystkich chwytane osiągnąć wyniesienie. Czegokolwiek potrzeba, to miał Stanisław Mieroszowski, gdy na sejm pod laską Stanisława Nałęcz Małachowskiego z podobnym sobie Ignacym Dembińskim Chorążym Krakowskim

zjednemi Województwa głosy był obrany powtórnego składu Posłem.

Omdlała cierpliwość wśród klęsk naród tłoczących z jednej, niezbędna konieczność ubicia tamy nierządowi szeroko rozlanemu z drugiej strony, wreście zmamiona nadzieja blaskiem zawrze na wojnie szczęśliwego oręża, i hańba z wiszącego nad karkami jarzma; to razem wzięte i innych pobudek mnóstwo stanowiło walny przedmiot tak sławnego sejmie.—

Tysiące ust wymownych niemogły wyczerpnąć chluby jaka zdobi ten wiek pełen zapału. Lecz mamy i pióra historyków więtych, którzy piętnując dzieje wstrętem swoim ku Ojczyznie, tyle dołączają goryczy w sądy o przeszłości, iż ich zdania zdają się malować płonną raczej obecność, i dla tegoż wiele czynów owej chwili, acz godnych podziwienia, wytrębują za istną baykę a zpałszą wawrzy przez zastósowaną do dzisiejszego położenia skłonność wszystkich podań źródła i żywioły dawnej wolności, oraz szlachetne męstwo w odporze

napaści na wieczne zapomnienie skazuję.—

Zmęczeni tem podłem matactwem zaprzedanych cudzej usłudze pysków postawmy w oczach naszych skrupuły obraz zwyczajnych temu sejmowi czynności.—

Przy cieniu powagi królewskiej trwoniła się długo narodowa dzielność na płonnych przedsięwzięciach, aż nakoniec upadek Polski nie tak za igrzysko ślepego losu poczytywać, jako raczej nazwać było trzeba historycznem wypadkiem, który koniecznie przyczyny i zagęszczone błędy nieodzownie sprowadzić musiały. Przenikali tę zgubę rodowici Królowie spodal, przenikali ją głębsi politycznych obrotów śledziciele: a lubo nikt pewnego jej czasu nie zakreślał, biegła ona szybkim lotem i każdy trwożył się odtąd jej nieochybnością, gdy obywatele w jedno zebrani ciało, radząc o dobru powszechnem, więcej pilnowali wzgodnem połączeniu swobód swoich ale najbardziej Koronie i całości ciążących. Mogłżebym mieć serce dłużej poszukiwać dowodów stąd płynącej niedoli. Potrzebaż mgłę rozpędzać z obcych wpływów, które nam przepaść gotowały? wolnoż ścigać w utajonych nutach tę nieprawość, która nie

na jednem czole bezkarną sromotę zakreśla? Najlepiej z Sallustyuszem to przemilczeć, czego do sytości opowiedzieć nie można. Przyszła ostateczność w r. 1790, w któréj gdy nie było dla niczego obrony, wszystko ogarnęło niebezpieczeństwo. Wtedy Posłowie spotkawszy w naszych dziejach, zamiast rządu, nieustanne odmiany; zamiast prawa uchwalonego, wszędzie niedostatek przepisów; zamiast trwałych zasad, ruchliwość codziennych wniosków; zamiast pewnego trybu, rozkołysaną wolność i chwiejącą się powagę Panującego; słowem widok godzien politowania, który nie dając rękojmii całości kraju, przekazywał następnym pokoleniom jawną niesławę w spuściźnie; wtedy mówię, Posłowie jakby jedni sprzymierzeńcy skołatanej Ojczyzny, zaczęli się łamać z potęgą wielu możnych, a Stanisław Mieroszowski wystąpił nie tylko przeciw dawnemu starostw rozdawnictwu, które spanoszyło kilka osób kosztem ubogiego skarbu i mało co wszystku mającego Króla; ale dowiódłszy że w wzięciu tych jedynie środków znajduje się pomoc do nagłego stworzenia siły zbrojnej, obstawał o przywrócenie

Narodowi niebacznie rozdanych funduszów i tłumiąc
wykrzyki zadawnionych przesądów, albo rozjuszone
chuci łakomstwa jeszcze gotowego do pożarcia reszty
bogactw, zapewnił sobie w rocznikach tak pamiętnej
sprawy nigdy nie zwiędły wieniec przykładnego obywatelstwa.–
Mógł on wtedy zaszczytnie pozyskać godności, mógł za ule-
głość okaraną otrzymać nieuczciwej nadziei skutek; mógł
zmiłonym blaskiem, jak to uczyniło wielu, osłonić spro-
sność na targ puszczonego serca, ale mąż który nad
skarby całego świata wyżej oceniał cnotę, jej tylko sławą
swoje imię uwiecznił.–
Zadrgnęłyby serca czyste z radości, gdybyśmy choć na moment
przebiegli spokojnem dumaniem całą księgę tych uch-
wał zapomnianą, których mądrość narodowa szczęście Polski
ustalić pragnęła. Wtedy wolność lepiej zgłębiona, została
i nadal świętem hasłem, ale ujęta w rozumu wędzidło
nie mogła więcej pałać nienasyconą swobód żądzą, bo
nie słusznie lub z przewagi posiadane przywileje miała
prawo wydrzeć ręka sprawiedliwości.– Cokolwiek Ka-
zimierz Wielki z chlubą swoją rozpoczął, ścierając łzy
biednego rolnika, ukrywając opuszczonym miastom

dolegliwości i tłumiąc nadużycia zamieszki knujące;
to sejm ten ogłoszeniem karty dla wszystkich równej, na-
gle wkorzenił, na mocniejszych węgłach tron posadził,
a zdeptawszy proch owe cymeryjskiego barbarzyństwa, które
człowiekowi przysądzało za własność człowieka, zbogacił
tylu obrońcami ojczyznę, ilu tyło synów jej piersią wykar-
mionych. Lecz ten podskok w oświeceniu nową ustawą
zatwierdzony, jakże zasmucił prawdziwie szlachetne du-
sze gdy się stał nasieniem szkodliwszych zawichrzeń. —
Rozpływało się zaiste z żalu serce Mieroszowskiego, skoro zewsząd
zbiegłe chmury zapowiadały bliskie zniszczenie tak chwalebnym
zawiązkom. — Przecież, jeżeli duchy ani do Nieba ani do zie-
mi z czynów swoich nienależące wewnętrzną zgryzotą
większemi bezprawiami tłumiły, tedy Mieroszowski u-
chował i w tym razie nadzieję, a lubo w zaćmieniu sławy
ojczystej poznawał wszechwładztwo przeznaczenia, nie
oddał się jednak rozpaczy; ale do końca wytrwał z tą dziel-
nością, którą zwątpiałym sercom, jak to zaraz ojczyzny,
żadnej ulgi i żadnego nie szczędził ratunku.

Gdzie niegdyś pierwsze sławy naszej słońce wschodziło, a te-
raz pamiątki wielkości gasną; to samo Niebo było świad-

kiem ostatniej rozprawy, którą nie tyle moje wyobrażenie, jako raczej zwierciadło wszystko pędzącego czasu przed oczy natrąca. Mimo woli więc stawamy w kolebce swojego początku, abyśmy ołtarz narodowej dumy strzaskany, a nas samych naigrawaniem i poniewierką steranych raz jeszcze widzieli i to przy bytu naszego rozwiązaniu. – Alboć błędy przodków najlepiej poprawiać mogą; lubo odrodzenie się moralne często wynika z uwag, które strzegą doświadczone klęski: jednakże mówiąc o 1794 roku niechcę rozrzewniać z Seneką godnym widokiem nieba i ziemi, gdy jeden człowiek z całym ogromem nieszczęść walcząc całą przeznaczenia włada; niechcę rozpościerać wszystkich szczegółów tak strasznego obrazu, nie będę roziskrzał głowni okropnie skończonej wojny, ani wspomnę jako ci nawet za wolność walczyli, którzy nigdy wolności nie mieli, alec tego przemilczeć nie podobna iż Mieroszowski w szczupłej garstce mężów, których chwała nigdy nie umrze, obok bohatera w dwóch częściach świata wsławionego, sprawując urząd Cywilno-wojskowego Kommissarza z gorącym duchem nieugiętego obywatela połączył jeszcze umiarkowanie łagodne

go filozofa, wreszcie w ostatnich godzinach konającej

Ojczyźnie po synowsku służył, więcej powiem:

Łzami ją obmył, drżącą ręką jej powieki zawierał.

Wieku potrzeba aby jakieś mocarstwo na pewnych stanęło

podwalinach ale do jego wywrotu jedna chwila wystar-

cza. Ileż to lat minęło, nim Polak zdobył swoje cnoty,

nim się okrył zwycięstwem i zawarł ze sławą przymie-

rze? Te wszystkie nabytki runęły z nim razem na kształt

skały z wierzchołka góry urwanej: a każdy mieszkaniec

wyrzucony ze swojej posady, lub za granicę unosił szcze-

tce aby go rdza nie pożarła lub w cichej zagrodzie osia-

dły, mocniej rozważał to poniżenie, które zsyła krew

pełną odwagi pod tarczą cudzej łaski. W takim rzeczy skła-

dzie znowu Mieroszowski wziął w ręce Warrona i

Kolumellę; znowu wrócił do zabaw, których nierostropna żadna

podejrzenie i które jest nieomylnem źródłem zaspokojenia

wszystkich potrzeb. Tak uprawiając rolę znajdował razem

i to co pożytecznem i to co przyjemnem zowiemy, bo

ziemia jego nigdy do płonności nie przyszła, gdy ją sztuką

odmładzać umiał. Będąc raz ojcem pięknie wzrastającej

dziatwy jej oświeceniu zbywające chwile poświęcał.–

Błogosławił Bóg wychowaniu na miłości religii opartemu. Wzmacniało się pojęcie latorośli zacnym przykładem rodziców ożywione. Pokrzepiali synowie nadzieję, iż czerstwe imię i brzmienie na nich spadającej sławy przymiotach wrodzonych należycie utrzymają. Wdzięki w córach rozkwitłe obiecowały nowe stosunki i pomyślne dla tego domu związki. – Weseląc się Mieroszowski tylu widokami i błogim wsi pokoju na łonie miłych z przyrodzenia istot, zdawał się opływać we wszystkie pociechy; gdy wierny cnocie, kochany od ludzi, żył w obfitości i podług swej myśli. – Ale jakie to są rzadkie godziny w krótkich latach człowieka, którychby żadna nie zamgliła przykrość? Szczęście nasze jest podobne lotnem marzeniom z którego nas wybijają nieustanne troski. Doznał Mieroszowski gorzkiej boleści w nagłej utracie dwojga dziatek, w rychłej śmierci najlepszego ojca i w kolejnym zgonie przywiązanej matrónki; lecz jako człowiek cnotliwy w tem samem niebie, które pociskami zasmuca i doświadcza, zawsze znajdował dla siebie ożywiającą pociechę.

Koniec XVIII i początek XIX wieku zjawia nam okres nadzwyczajny, w którym i cnota dokazywała cudów i roz-

pusta mnożyła klęski; gdy ludy uganiające się na ślep za marą swoich uwidzeń, często za istotę szczęścia jego pozór brały. W tych to kilku leciech przy wzruszeniu świata pękły sprężyny porządku, a ryk dział wojennych wzmocniony nadludzką potęgą wypchnął wszystko z dawnego łożyska, rozlał morze krwi niewinnej, pomięszał narody, zatrząsł berłami i uśpione serca Polaków obudził tą miłością Ojczyzny, która do nich najwięcej odgłosów miewa. Gotowy do publicznych usług Mieroszowski stanął z uniesieniem i przyjął na siebie obowiązki Marszałka Aktu Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego na Sejmiku tutejszej Stolicy. Ale jeśli te wielkie zdarzenia jedne popychały drugie, jeśli miotające błyskawicę narobiły znakomego piorunów łoskotu i nie miały przeznaczenia od Opatrzności iżby pamiętny skutek wywarły, przeto wróćmyż się raczej do następnych i każdemu znajomych szczegółów.

I w tej krainie, za której udzielność wielbimy trzech Mocarów świata, położył Mieroszowski różne pomniki swej czynności. Tu on piastował skromny urząd Sędziego Pokoju i między zwaśnionemi stronami

przez pięć lat pożyteczną zaszczepiał zgodę; tu na zgromadzeniach Grudniowych potrzykroć z różnych gmin posłujące uświetniał powagą czystego sumienia i powagą rozumu publiczne narady. Tu Prezesem prawodawczego Komitetu obwołany przewodniczył w tak trudnej pracy biegłym uczniom Justyniana. O gdybyć jego myśl święta, to najwyższe prawo, które sam, Bóg rozpoczął, ustalił i ogłosił, którego człowiek dopóty nie złamie, dopóki siebie nie zdradzi, dopóki się nie wyprze swej natury, o gdyby, mówię, to prawo zbrodności zakazujące podług jego uczucia wykonanem było, wtedy widzielibyśmy złe z korzeniem wytępione, a ta społeczność nienaruszona w swobodach doznawałaby szczęścia rękojmią cnót obywatelskich zabezpieczonego.—

Pomimo wyliczonych przedmiotów, które zajmowały duszę Mieroszowskiego, były i nauki miłą dla jego serca rozkoszą. Nie widział on w słowach, jak to wielu mniema, próżnego dźwięku, bo światło niemi nięte uważał za rzecz człowieka godności najprzyzwoitszą. Ztąd dążność za doskonałością, otaczała jego umysł potrzebami,

które jedynie krynica nauk zaspokaja. A gdy mimo w tem jednem pragnieniu długo nad czem utrzymać się mogą, i przewłócząc od kolebki do grobu dzieciństwo w niczem nie okresanego pojęcia, wolą spotwarzać wyższe zatrudnienie jako skrzętność żądzom samolubnej pychy dogadzającą, on smaku swojego w tym zawodzie pracy, nawet członkom rodziny, ledwie nie powiem, we krwi udzielał, a rozę myśli ożywiającą jednym w dziedzictwie przekazał, wszystkich zaś własnym przykładem szanować nauczył. — Mógłże on przenikać kiedyś, albo czyli nie przenikał raczej iż Towarzystwo Nauk jego przychylnościom zobowiązane nietylko w nim najużyteczniejszego członka, ale i przyjaciela swojego uwielbiać będzie? A lubo niemasz nic słabszego na pozór, jak wdzięczność niknącym głosem wyrażona; jednakże jeśli ta wdzięczność w publicznej uroczystości szczęśliwem stała się natchnieniem, w takim razie i nieudolne słowa moje i ta rzetelna pochwała zawieszą pierwsze ogniwo łańcuchem wieków toczyć się mającej sławy na cześć jego. Albo taka pomoc nie jest potrzebną społeczności? Podobno z rąk natury, którą wielu mędrców macochą

a nie matką zowie, wieźliśmy jakiś posąg niedołęstwa. Upośledzenie jawne tkwi w naszych ciałach, które jako szatę podróżną lichy mól pożyje. Nauka jedna tę naturę poprawia, gdy przez wielmożność swoją lada skrawkiem papieru nasz obraz obejmujący dla potomności utrwala, a jeśli malując cnoty, które człowieka do gospody wiecznego spokoju uniosły, pomnoży liczbę prawych ludzi, wtedy zapadłą mogiłę potrząśnioną kwiatem rozumu, ledwie nie powiem w bodzący ołtarz zamienia.—

Gdy więc wszczegółowym dotknięciu każdej kolei, ujrzeliśmy w Mieroszowskim dobrego ojca, który kochając dzieci więcej jak siebie, rozrządził ich postanowieniem szczęśliwie, gdy ujrzeliśmy w nim obywatela, który Ojczyźnie po synowsku służąc, zawsze się jej dobru poświęcał; należałoby teraz zobaczyć, jak nieograniczoną pałał chęcią doskonałości i szczęścia, ale szczęścia które los przynęka a nigdy go nie daje i doskonałości, która na ziemi nie ma ani kresu ani granicy, słowem jak nasz Stanisław sprawił się względem Boga i czyli on więcej łożył na cnoty ludzkość pocieszające, czyli na ozdobę wyczajnych namiętności przechodniej wędrówki? Żył on w tym czasie, kiedy słońce reli-

gijne na okół się zamieszkało, ale nasiąkły staropolską bogoboj-
nością, której wzniosłe przyrodzenia nigdy się nie wzwią-
zęca, nawet w potoku ślepoty, zawsze wielbił Stwórcę chwa-
lebnemi uczynkami, wszystkich zobowiązywał dobrodziej-
stwem, swo zgoła wizerunek człowieka wanielskie stroił
przymioty. —

Ale mógłby ktoś zawołać: gdzież są te dzieła, któremi zakupił
hołdy i smutek powszechny? co wykonał wielkiego
w społeczeństwie? na co użył dostatków hojnej dla siebie
Opatrzności? Miłość bliźnich, miłość rodu ludzkie-
go, ten wieniec światła i religij, był herbowonem zna-
mieniem jego wielkiej duszy. Nie pójdę ja do Plutar-
cha pożyczać myśli o Cymona szczodrocie, w której czę-
sto się uwijały szukające osobistej wziętości żądze. —
Nie chcę powoływać wielu świadków rzetelność ust moich
łzami swemi potwierdzających; ale Towarzystwo Dobroczyn-
ności pod opieką rządu, jego zabiegami i jego ręką dźwignio-
ne to nas przekonywa; iż cokolwiek fortuna daje, co najwię-
cej wzmysły uderza, co często próżnej pychy, a częściej szpetne-
go zgorszenia jest sprężyną, przedarem wielu klęka i co się
owie złotem; tego Mieroszowski z obszernych dostatków

Ordynacyi Myszkowskiej użył na ratunek biednych i na starcie też sierotom, to nie poszło do szkatuł jakich wszystkie tylko serca pilnuję, ale opatrzyło nędznych chlebem. Dało los dobrze w domu jego zasłużonym, i jest schowane między skarbami, których inwentarz sam Bóg z pod zasłony skromności wyszyli i kiedyś przeglądać będzie. Sprawiedliwie śmierć takiego człowieka pogrąża nas w żałobie, słusznie ubolewamy iż ten umarł po którym tyle nieśmiertelnych zostało pamiątek. Czemuż więc tak czysta dusza nie przebywa z nami dłużej, lub dlaczegoż wyrokiem usunięty z przed oblicza naszego nieporówna-ny wzór cnoty;? Strzeżmy się sądzić tego, który świat są-dzić przyjdzie. Albo dla naszej potrzeby mielibyśmy spóźniać tę chwałę, w którą już opływa i po której spie-szy zostawił nam coś niebiańskiego do naślado-wania, gdy przeżywszy 68 lat jak mędrzec; umarł jak święty i cieszy się zaiste równie nagrodą w dzie-dzinie wybranych jak i nie jest obojętny na te tkliwe dowody naszego przywiązania i powszechnej wdzięczno-ści. —

Stanisław Mieroszowski

Wieniec. Kraków 1862. Nr 4.

Jednym z głównych założycieli w r. 1816 Tow. Dobr. w Krakowie, był Stanisław ordynat Mieroszowski – a po jego zawiązaniu się ożywicielem, duszą, że się tak wyrazimy, całego w nim ruchu; dla tego istotnie zasłużył sobie na szczególniejsze wspomnienie w dziejach Dobroczynności miasta Krakowa.–

Po wojnach szwedzkich, po ostatnich wojnach Napoleońskich, Kraków, owa przedtem stolica potężnego państwa, z rąk do rąk wyrywany przechodząc, był istnym obrazem klęsk i nieszczęść wszelkiego rodzaju, jakowówczas cały naród polski dotknęły; – ażeby go podnieść, kilka staropolskich prawdziwie a możnych rodzin, dało sobie hasło, tu stale zamieszkać, tu swoich zasobów używać godnie, tu część swoich docho-

dów poświęcić dobru ogólnemu, dzielić się z bie=
dniejszymi od siebie.—

Dosyć będzie wymienić rodziny Wodzickich,
Wielopolskich, Potulickich, Gorzatkowskich
Puszetów, Mieroszowskich, którym godnie
przodowali Jan Paweł Woronicz i wojewodzi=
na Tekla z Wodzickich Małachowska; była to,
można powiedzieć, jedna tylko rodzina, ser=
decznym z sobą spojona węzłem, nie na samych
tylko rozrywkach czas trawiąca, ale nawzajem
oświecająca się, coraz podnosząca się w szlachetnoś=
ci, i kto tylko do tego grona przypuszczonym został
już niejako jako członek rodziny uważany,
koniecznie urznić się musiał; oni to jak
obszerniej na swoim miejscu powiemy, da=
jąc zapewniony przytułek tylu nędzarzom i
kalekom, dali początek Tow. Dobr. w Krakowie.—
W takiem to stowarzyszeniu odznaczył się i ja=
śniał Stanisław ordynat Mieroszowski —
bo choć obranym został prezesem Tow. Dobr.
biskup Woronicz, gdy ten jednakże, jako sena=

tor królestwa polskiego, zaraz wpoczątkach prawie ciągle przebywał w Warszawie, a następnie zostawszy arcybiskupem, zupełnie się tam przeniósł z Krakowa, z tych powodów rzeczywiście zaraz odziawiązała samego przewodniczył Tow. Dobr. Stanisław Mierorzowski, jako pierwszy Vice-Prezes; nie mały to zaszczyt, choć skromny, i zasługa publiczna, który wolaszcza tak godnie wywiązywać się umiał na swojem stanowisku. Bo jakiejto potrzeba pracy, usilności ciągłej, niezmordowanej wytrwałości, przy pierwszych zwłaszcza organizacyjnych zawiązkach podobnego zakładu, toć najlepiej ocenią, którzy sami takie obecnie krzątają się około założenia Domu Przytułku i Pracy. —

Najlepiej trudności napotykane w tego rodzaju przedsięwzięciach szlachetnych, sam Mierorzowski oddał w mowie swojej na posiedzeniu d. 6 kwiet. 1823 r. w tym sposobie: „Zdając wam sprawę, szanowni Bracia, w czasie zimowego zjazdu z dochodów i starań naszych, mam sobie za powinność

oświadczyć dziękczynienie tym wszystkim, któ-
rzy talentami i ofiarami przykładali się,
i siódmy już rok od założenia się Towarzy-
stwa naszego licząc, stałej dobroczynności i opie-
ki dla nędzy ludzkiej niezachwianej gorliwości
dają dowody. Zapas kasowy zostania nas na
miesięcy siedm. Lecz wpływy nasze nie mogą
się odnosić do nieograniczonej liczby ubóstwa,
i zostawalibyśmy w błędzie, gdybyśmy przenoś-
nę ich liczbę nie w miarę miejscowości i do-
chodów utrzymywali. – Uposażenie Instytutu,
na które wieki się wysilały, ulegają niedostat-
kowi; nasz w kolebce jeszcze będący, opatrzna
cudownie wspomaga ręka, iż nie tylko wielką
liczbę żywi i opatruje ubóstwa, ale jeszcze udzie-
la
czyni z wielkopiątkowej kwesty biednym i
nieszczęśliwym. – Ale wpośród tylu zachodów,
które Towarz. Dobr. około dzieci nędzy w domu
opiekuje, zarzucają mu krytycy (których ujść
podejrzenia nie może), iż mimo sypanych
ofiar, żebraków pełno jest w mieście. –

Na zarzut ten odpowiadam, że w biegu obecnych okoliczności, płodniejszą jest i będzie zawsze w tem miejscu nędza aniżeli dostatek; nadto zaradzenie napływowi ubóstwa jest rzeczą rządu, ale nie prywatnego Towarzystwa.

Zarzucają, iż przyjmuje młodych i pracować mogących żebraków. Zarzut ten ci zapewne robią, których noga w domu opieki nie postała. –

„Zarzucają jeszcze, iż w Domu Opieki postrzegać się dają nadużycia, i że wielkie jest zaniedbanie; odpowiadam: winą jest opiekunów żal, że nie starają się przekonać i nadużyciów prostować; alić zgrzybiałość i kalectwo powinnyby być wolnemi od tych zarzutów. Co do zaniedbania: ubodzy dopiero przyjęci, nie mogą być zaraz odziani. – Dom ubogich w Krakowie, nie jest to Dom Inwalidów wojskowych w Warszawie, w Wiedniu lub w Paryżu, który miliony kosztuje. – Dzięki Rządowi teraźniejszemu

iż w tylu przemiennych kolejach Rządów, pierwszy zajął się losem ubogich, i od najnieprzyjemniejszego widoku pod murami leżących kalek, których natrętne wrzaski dowodziły zaniedbania, a niemniej przyjazne sprawiały u obcych, do najgorszych obyczajów doprowadziły żebraków, i dzieci ich na podobny los wskazywały, skutecznie oswobodził. —

„Zarzucają nakoniec niedokładność kontroli: tę najgorliwsi obywatele z poświęceniem się i ofiarą własnych swych interesów odbywają. — Wreszcie na odbicie wszelkich zarzutów przydam, że wszyscy obywatele i obywatelki powinni się uważać i mogą być Członkami Tow. Dobr., na posiedzeniach bywać i rządzą wspierać i pomagać; natedy oberznaliby się z zasadami i uchwałami naszemi. — Lecz gdzież jest ten pierwiastkowy zapał? Cóż usprawiedliwi tak widoczne odstępstwo? Kilka tylko osób pracuje i tych poświęconych

15.

37

miłości bliźniego, nie pojęto zawiść ostudzić i
złona naszego wytężeniu usiłuje. Słabe tyl-
ko dusze, szanowni bracia! lada przeciwność
zraża; lada powieść zachwieje! Kto z religijnych
pobudek obrał, ten sam sobie jest dosta-
tecznym. Ks. Sołtyk kan. kat. krak. będzie miał
kazanie w rocznicę zawiązania Tow. Dobr. naszego. –
Nie wątpię, iż światły ten mąż rozwinie zasa-
dy i skutki usiłowań naszych; sprostuje on
uniesienia przenośnej i mylnej wyobraźni,
w tak ważnym dla ludzkości przedmiocie." —
Takto ten światły, rostropny mąż, przema-
wiał w Radzie Tow. Dobr., zachęcał spółkolegów
dy wytrwałości, karcił niewytrawną krytykę,
która to uważać się ma jak lekarstwo z truci-
ny, które zadane w małej ilości, czyści i uzdra
wia, lecz w wielkiej to jest przesadzonej do-
zie szkodzi i niweczy. – Lecz najwięcej ożywiał
i przyczyniał się do zwrotu instytucyi do-
piero co rozwijającej się, własnym przykła-
dem, rzeczywistem poświęceniem, wszędzie

był z całą duszą, wszystko podnosił i uszla-
chetniał, nieprzebranym był w wynajdywa-
niu coraz to nowych pomysłów, ku coraz
rozleglejszej działalności T. D., a gdzie potrzeba
było tylko wszędzie zarazem stawał znowu
w obronie, z całą powagą, mocą i wytrwałoś-
cią. – Pojmując w całej rozległości ten wyraz
dobroczynność, chciałby był wszędzie nieść
ulgę, gdzie jéj tylko potrzeba było.
Niedosyć na tej mozolnej, ciągłej pracowitości
dla ubogich miasta Krakowa; Mieroszowski
nie szczędził także dla nich i własnego mienia,
lecz dawał prawie ciągle, dobrem powodowa-
ny sercem; jakoż ile akta Tow. Dobr. wykazują:
dał w dzień otwarcia złp. 95, i potem zobowią-
zawszy się, dawał ciągle corocznie po złp. 216, a
oprócz tego znowu miesięcznie po złp. 54;
wreszcie uczynił legat złp. 1000 dla sierót z zakła-
du Tow. Dobr. do rzemiosł wychodzących. – I jesz-
cze na tem nie poprzestał, ale co uważał zna-
komitych dobrego serca osób, to wszystkich

starał się zjednywać dla Tow. Dobr.; nawet zagranicrne znakomitości przynęcał, tak to jego staraniem zapisali się na członków T. D. książę Albert sasko-cieszyński, książę d'Anhalt Plees Ferdynand.

To też jeszcze za życia w r. 1821, oceniając te Mieroszowskiego tak wielkie zasługi, wizerunek jego ku zbudowaniu, nie z pochlebstwa rozpowszechniono z tym podpisem: Stanisławowi Mieroszowskiemu Ordynatowi; Tow. Dobr. rzeczypospolitej krakowskiej wdowód wdzięczności.—

Najlepiej oddał mu zasłużoną sprawiedliwość na posiedzeniu dnia 29 lutego 1824 r. jego najbliższy spółkolega, vice-prezes Tow. Dobr. Nikorowicz Józef, prezes ówczasowego sądu apelacyjnego, którą to przemowę, jako spółczesne zdanie tu zamieszczamy: „Otwierając posiedzenie dzisiejsze Towarzystwa naszego, postrzegamy z niespokojonym żalem serc naszych, nieobecność szan. naszego naczelnego członka Stanisława Mieroszowskiego, którego w d. 15 b. m. i r. przejścia

do wierności, cała publiczność wraz z osieroconem naszem Towarzystwem przy obrzędach religijnych opłakiwała i dotąd w żalu pogrążona zostaje.–

„Znakomite tego czcigodnego męża przymioty, i nader liczne niepospolite w publicznem i domowem pożyciu położone zasługi, w krótkich rysach oddane być nie mogą. Jak trudno jest powierzać uczucia wyrazom, mającym świetność cnót jego w całym wystawić blasku i świetności!.. Co mówię, żal sama czułość, powiększona stosunkami osobistej przyjaźni, zamiast ożywienia głosu świadectwa, jakie w tem miejscu przyjacielowi ludzi złożyć należy, z piersi żalem ściśnionych, tłumiąc go, wydobyć nie dozwala. Zostawując obraz całego życia tego publicznego męża trafnemu pędzlowi, w wiernem odmalowaniu cnót i przymiotów godnych powszechnego naśladowania, niech się tu godzi o tem tylko wspomnieć, co do czci godnego Mieroszowskiego

we względzie naszego instytutu, i wynurzenia naszej troskliwości po jego utracie zmierzać może. –

„Śmierć jego wzorowa, sprawiedliwym tylko ludziom właściwa, po odbytej wyrokami nieba zakreślonej ziemskiej podróży, przeniosła go do tej wieczności, która jest nagrodą cnotliwych i ciągłych czynów.

„Wszak tych czynów i tego poświęcenia się dla dobra Towarzystwa naszego, naoczneni byliśmy świadkami. Powtórzymy więc tylko z wdzięcznością, cośmy tylekroć z uwielbieniem postrzegali. Któż nad niego od samego zawiązku naszego Towarzystwa, któremu szanowny naczelnik Rządu naszego pierwszy nadał popęd, na zasadach religii opierając się, śmielszym i z większą tęgością charakteru postępował? Któż gorliwiej zajmował się ustaleniem losu ludzi, przez naturę lub fortunę na cierpienie skaranych? Ileż to on, walcząc mężnie z stawającemi na za-

wadzie trudnościami, a nawet i przesadami, wyszukiwał trafnych środków dla pomnożenia dochodów na zaspokojenie potrzeb ubóstwa, połączając przyjemność dla publiczności ofiary ku temu celowi składającej, z owocem zasiłku cierpiącej ludzkości. Ileż nakoniec dla utrzymania tak olbrzymiego dzieła czynił zabiegów i ponosił trudów, aby porządek stopniami zaprowadzony udoskonalił. –

W takim zawodzie i gorliwości, wyraźną cechę ojca i opiekuna ubogich mającej, nie dosyć było dla Stanisława Mieroszowskiego wchodzić w pierwsze potrzeby fizycznego ich życia, jakiemi są: pokarm, okrycie, schronienie i utrzymywanie zdrowia przez lekarzy Tow. Dobr. wybranych, i tym potrzebom zaradzać; lecz przy takich usiłowaniach, gorliwość jego mająca na pierwszym celu usunąć okropność nędzy, łączyła się z troskliwością, aby niemoralność życia na zawsze z domu schronienia wyrugowaną być mogła. Jego to staraniom i przychy-

leniu się władzy duchownej winniśmy, że kaplica w domu schronienia dla codziennego nabożeństwa ubogich istnieje i katecheta ustanowiony został.

„Jego przezorna troskliwość nie spuściła z baczności losu niemowlęcych istot, przy rodzicach w tym przytułku mieszczonych; gdy dla obojej płci przeznaczając sale, wychowanie do ich wieku i stanu stósowne zapewnił, a przez to skutecznie zaradził, iż ci, który był zarodkiem przyszłych nędzarzy, staną się w czasie użytecznemi społeczności członkami. Jakoż za życia swego jeszcze, miał pociechę widzieć skutek swych usiłowań, przez wyjście w części z domu schronienia chłopców i dziewcząt do rzemiosła lub prywatnych usług sposobiących się; a dla dalszego posunięcia i ułatwienia tych zamiarów, ostatnią swoją piśmienną wolą, ofiarę przyzwoitą na opatrzenie dziesięciu dziatek z domu opieki w czasie ich wyjścia, przeznaczył. Zgoła Stanisław Mirozowski pobożnemu opieki

nad ubóstwem człowi; majątek, zdrowie i całego siebie poświęcił. — Czyż upadły ten filar Towarzystwa naszego nie pociągnąłby ku zwaliskom budowy tak daleko i szczęśliwie posuniętej, gdyby przykład Mieroszowskiego wraz z jego zwłokami bez naśladowczych usiłowań z oczu naszych usunięty został?..."

I nie był to zaiste przesadzony obraz — jest jeszcze wielu pomiędzy nami, którzy żywo przypomniemy sobie, jaka szczera żałoba serca nasze ogarnęła, po stracie takiego męża; i dlatego wywiązujące się wedle możności, Tow. Dobr. temu swojemu, że się tak wyrazimy patryarsze, uroczyste żałobne nabożeństwo wraz z wszystkiemi ubogiemi, na opiece swojej zostającemi, kosztem własnym i szczerem rozrzewnieniem odprawiło. Aby zaś przechować i uwiecznić pamięć Stanisława Mieroszowskiego, uchwalono i wykonano, że wizerunek jego w kaplicy domu schronienia umieszczonym jest, wraz z stósownym

napisem — a nekrolog jego pierwszy jest wpisany w księdze wspomnień zmarłych dobroczyńców Zakładu i odznaczających się poświęceniem Członków Tow. Dobr. w Krakowie.

Drogi cieniu! czuwaj nad nami, bądź nam jasnym wzorem, ażebyśmy raz poświęceni tej winnicy Pańskiej, wzajemnie się ciągle zachęcając i wspierając w miłości chrześciańskiej, przybrawszy na zawsze najwłaściwsze do wszelkiej działalności godło: praca i stałość, mogli wgłębi serc naszych i z całą sumiennością być pewni: że nie damy upadać tak chwalebnemu i użytecznemu zacnych przodków społecznemu dziełu, ale jeżeli już nie okazalsze, to przynajmniej w całej czystości przekażemy następnym pokoleniom do pielęgnowania i przechowania wiernego.

Oczywiście każdy nam zapewne przyzna, że tak rozpamiętywając przeszłość, oddając cześć należną, sprawiedliwą ~~przeszłość~~, zmarłym, ich szlachetne czyny rozważając i zgłębiając, zagrze=

wamy się nawzajem do cnoty, do poświęceń wszelkiego rodzaju, aby być użytecznymi dla drugich, dla kraju zaspokojonymi w sercu, miłymi Bogu – torujemy znowu właściwą drogę dla następców naszych. –

Urodzony r. 1755, zgasł dnia 15 lutego 1824.

Stanisław Mieroszowski

Pamiętnik Towarzystwa Dobroczynności Krakowskiego

R. 1868. Stron. 149 do 156.

/: Cały Artykuł o nim w Wieńcu N. 4 zamieszczony tu powtórzono, dalej zaś:/ Inne szczegóły żywota Stanisława Mieroszowskiego, są takie. Był on synem najstarszym Felicyana z Mieroszowic Mieroszowskiego, herbu Ślepowron, ordynata Mysłowskiego, Szambelana i Generała adjutanta Królewskiego, Generał majora wojsk koronnych cudzoziemskiego autoramentu, kawalera orderu ś. Stanisława, dziedzica dóbr Czechy, Krzęcice i dóbr Desrno z przyległościami, zmarłego w r. 1806 i Heleny córki Stanisława z Łętowa Łętowskiego, herbu Ogończyk, Regimentarza i Sędziego generalnego wojsk koronnych, Podkomorzego Krakowskiego, Starosty Bocheńskiego, Wislickiego Sędziego i Podstarosty Biec=

kiego, kawalera orderu ś. Stanisława — zmarłej w r. 1794. —

Urodził się we wsi Czechy w powiecie Proszowskim dnia 3 maja 1756 r. Wychowywał się w domu rodzicielskim pod czułym dozorem matki, po której nawet pozostał rękopism: „Przestrogi i nauki dla syna mego najstarszego Stanisława, które czytaj a w sercu zachowaj, napisane dnia 2 marca 1766 r." Często przebywał u wuja swego Andrzeja hr. Kuropatnickiego, pierwej Buskiego, potem Bełzkiego kasztelana, orderu Orła białego i ś. Stanisława, kawalera i u podskarbiego Wessla, gdyż z ich jedynymi synami w wielkiej był przyjaźni. Odebrawszy domowe tak staranne wychowanie, dla dopełnienia edukacyi słuchał prawa na Wszechnicy Jagiellońskiej.

W r. 1783 poślubił sobie Kunegundę córkę Maksymiliana z Rytwian i Zborowa hr. Zborowskiego, herbu Jastrzębiec, Starosty Dembowieckiego, kawalera orderu ś. Stanisława i

Róży Lubienieckiej, zmarłą d. 20 lipca 1820 r.
Po śmierci ojca swojego odziedziczył w r. 1806 ordynacyą Mysłowską, a posiadał dziedziczne dobra Górkę, Kocięcice i Malkowice z przyległościami.–

Miał trzech synów i dwie córki: Aleksandra, Ignacego zmarłych bezżennie i Jana, po nim z kolei ordynatów Mysłowskich, tudzież Franciszkę żonę Seweryna hr. Zborowskiego i Helenę żonę Ludwika Jędrzejowicza.

Mąż takiego rodu i tego wykształcenia różne też w kraju piastował dostojeństwa. Już w r. 1788 mianowany został komisarzem cywilno–wojskowym na powiat Krakowski. W r. 1789 komisarzem królewskim do skarbu. W r. 1790 wraz z Ignacym Dembińskim, chorążym Krakowskim, został posłem z województwa Krakowskiego, do powtórnego składu czteroletniego sejmu i tu należał czynnie do postępowego stronnictwa, występując silnie przeciw rozdawnictwu starostw, a nawet żądając zwrotu narodowi roz-

danych funduszów, dla użycia ich na powię-kszenie siły zbrojnej. W r. 1794 popierał całemi si-łami powstanie Kościuszki, jako komisarz cy-wilno-wojskowy województwa krakowskiego. Po utworzeniu księstwa Warszawskiego był sę-dzią pokoju dla powiatu i miasta Krakowa, a dnia 25 lipca 1812 r. sejmik krakowski pod jego marszałkostwem uchwalił przystąpienie do kon-federacyi generalnej Królestwa Polskiego. Po utwo-rzeniu rzeczypospolitej krakowskiej, zasiadł r. 1818 w pierwszem Zgromadzeniu reprezentantów. Był również Prezesem komitetu prawodawczego i Sędzią pokoju. Gdy w r. 1820 na wniosek Jacka Mieroszowskiego Sekretarza generalnego Senatu Rzdz., uchwalono: najtrwalej uwieczniając pamięć T. Kościuszki, usypać mogiłę na górze ś. Bronisławy, zasiadał również w komitecie tejże budowy. Był także członkiem honorowym Tow. Nauk. Krak. Umarł w Krakowie d. 15 lutego 1824 r. Na nabożeństwie żałobnem w kościele oo. Re-formatów, których był Syndykiem, rzewnie przemówił biskup Woronicz. W kościele s. Piotra w bocznej nawie ma pomnik malowany.-

Stanisław Mieroszowski.

Mowa na pogrzebie ś. p. Stanisława Mieroszowskiego miana w Krakowie w kościele OO. Reformatów d. 18 Lutego 1824.
Pisma Jana Pawła Woronicza, Arcybiskupa Warszawskiego, Prymasa Królestwa Polskiego. Kraków 1832 r. T. I. Pag. 17.

Ostatnia przysługa, którą w duchu miłości chrześciań-skiej oddajemy ś. p. Stanisławowi Mieroszowskiemu jako jest wyświęceniem publicznego szacunku dla zmarłego, tak razem najdzielniejszą nauką dla tych, który o istnym celu pobytu swego na ziemi pomyśleć są zdolni. –

Nieszczęście i koniec wszystkich nieszczęść, śmierć! jest probierskim kamieniem i prawdziwej zacności umarłych i prawego dla nich szacunku u żyjących. Nie ma ten wyobrażenia natchnionej z nieba miłości, który przyjaciela w nieszczęściu nikczemnie odbiega, i w chwili o umarłym zapomina; jak ten nażal i wspomnienie żyjących nie zasługuje, który albo martwem i nic nieznaczącym brzemieniem społeczności

ucisku, albo jej pierwsze ogniwa szydercym zębem wciemnościach przegryza. Przeuiony wcale widok wystawiacie obecni tego zmarłego rozczuleni pokrewni! Prawdziwi przyjaciele! czuli współziomkowie! i wszyscy tych świętych obrzędów uczestnicy! Dowodzicie w nich wyższych i szlachetniejszych uczuć, duchem tylko religii natchnionych że związki między żyjącemi i umarłemi śmiercią się nie targają; że pamięć, szacunek i wdzięczność żyjących towarzyszą temu duchowi, który ciało ożywiał, a z którego oswobodzony, nad śmiercią panowanie rozciąga; że ten którego z oczu tracimy z całą świetnością zasłużonych zasług dopiero na łonie wieczności życie prawdziwe zaczyna.–

Takie nam prawdy przypomina, wyrwany z rąk naszych znakomity ten obywatel, który dopiero towarzystwo naszych ogniwo składał i uprzyjemniał. Przeżył on większą część wieku swego w tej stołecznej stolicy głównego niegdyś i imienia naszego. W niej kształcił i uharcał młodociane lata do zawodu usług publicznych, póki się imieniu szlachetnie

Polakowi napisać godziło. – Przeżył z nami następne koleje bytu i przemian politycznych, któremi nas wieki i narody zasypały. Dzielił później z wami to pasmo szlachetnych ofiar i wysiłków, które i przy zachodzie słońca naszego szerokim, szerokim blaskiem tuną pamięci naszej po śmierci rozwlekły. – W całem tym odmęcie przewrotów naszych, był że jeden krok, postępek Mierosławskiego, któryby się znamieniem prawego i cnotliwego Polaka nie odznaczył? Wreszcie świadkami byliście jego domowego życia, w którem się człowiek nie wystawnie lecz rzetel̨nie maluje. – Kogóż on czynem swoim zasmucił? Komu fałszem i niesprawiedliwością tę wycis nął? Kogo dumą lub obłudą zasępił? Z kim się ułamkiem chleba, szczerością i uprzejmością roz̨czynionym nie podzielił? –

Ale wszystko to jest odzieżą dopiero i powłoką z marłego Mierosławskiego, jako ów płaszcz Eliasza w obłoki wstępującego, prorockim pokoleniom w upominku rzucony. Dochowaj̨cie go z wdzięcznością następne rodziny!

Niech je inne usta okrasą kwiatów dla po-
ciechy waszej ozdobią. Ale ja pierwszy tu
z urzędu mego odźwierny wierności, nie
o szaty, lecz o samego Mieroszowskiego pytać
winienem. Z czem że się, zacny rodaku nasz!
i owczarni mojej znakomita cząstko! za tę
bramę wierności przeprowadzić mam? Co
mogę za twą wartością prawdziwą przemó-
wić? Urodzenie, związki i herby familijne,
majątki, znaczenie u ludzi i wszystkie ra-
zem zebrane świata całego błyskotki i mamidła,
są obce i nie zrozumiałe w języku niebian.–
Oszczęśliwyś! żeś się nie w takie skarby i zapa-
sy na życie wieczne sposobił!– Pocieszmy się
więc, bracia! i zbudujmy przykładem jego.
Ale nie trzeba tam domysłów, gdzie całe życie
zmarłego wszystkie postępki, pomysły, zapragnie-
nia nawet, dowodziły w nim tego ducha Chry-
stusowego, którym oddychał i gorzał. Byłem
sam świadkiem uczuć jego, gdy go blisko przed
zgonem odwiedzając, wyczytałem w nim i pociechą

i zbudowaniem owę duszę chrześciańską wyższą nad wszelki poziom doczesności, Bogiem i nadzieją oglądania Go zajętą, z ufnością i upragnieniem do niego wzdychającą. —

Nie jest to, bracia! jednej godziny dzieło. Kto w całem życiu z okrzepłą obojętnością na tego wiecznego Pana i Twórcę swego poglądał, dopiero kto wojny i zapasy z jego dobrocią i cierpliwością ciągle prowadził, biada mu! jeżeli się nagle w ręku jego sprawiedliwość znajdzie. —

Nie w takiej postaci stawiamy tego zmarłego przed tronem Twoim, o! Ty potężny i wiekuisty Boże żywych i umarłych! Oto w przewodnictwie twych świętych i błagalnych ofiar, w uczestnictwie modłów całego kościoła, we łzach i rozrzewnieniu tych nędzarzów i sierot, które w nim najczulszego opiekuna utraciły, oto w szacunku i gorliwości powszechnej, wprowadzamy go do tej bramy wieczności, gdzie wiernym Twoim nie przerywane z Tobą panowanie od wieków zgotowałeś! —

A kiedy rok za rokiem dodmuchujesz te między nami tlejące iskierki staropolskiej wiary i pobożności spojrzyj jeszcze łaskawie na tę sierocą ziemię, która je zrodziła i wychowała! Wspomnij na słowo Twoje: że dla ojców Tobie miłych, pokoleń ich z korzeniem nie wytniesz!

Stanisław Mieroszowski.

Encyklopedyja powszechna. Warszawa 1864. T. XVIII. Pag. 536.

Mieroszowski (Stanisław), ordynat Mysłowski, urodził się we wsi Czechach w powiecie Proszowickim 1756 r. z ojca Felicyana, generała majora wojsk. polskich, szkoły kończył w akademii Krakowskiej, w której szczególnie w prawie dosko=nalił się, potem podróżował za granicą a za powro=tem osiadł w swojem majątku na gospodarstwie. W r. 1788 wybrany na sejm czteroletni powtórnego składu posłem województwa Krakowskiego, pierw=szy wystąpił przeciwko dawnemu starostw roz=dawnictwu i wymową swoją tudzież gruntowną krytyką, przyczynił się do obalenia szkodliwej instytucyi. W r. 1794 był komisarzem cywilno-woj=skowym przy Kościuszce, odznaczając się gorli=wością i sumiennością w spełnianiu swych obo=wiązków. Za księstwa Warszawskiego został mar=

szałkiem konfederacyi generalnej na sejmiku krakowskim. Potem za Rzeczypospolitej krakowskiej posłował trzy razy z różnych gmin, był prezesem komitetu prawodawczego i członkiem Towarzystwa naukowego. Umarł w Krakowie 1824 r. Są w druku liczne jego mowy miewane na sesyjach sejmowych w latach 1788, 1812, 1818. Obszerniejszy życiorys i zasługi skreślił Profesor Czaykowski w Rocznikach nauk. krak.-

Ignacy Mieroszowski.

„Czas" z roku 1854 №. 273.

Zapewne doszła już do Krakowa wiadomość o zgonie ś.p. Ignacego Mieroszowskiego Ordynata i b. pułkownika b. wojsk polskich, ale pozwolicie może, abym jako świadek naoczny przesłał wam kilka szczegółów o śmierci tego zacnego człowieka, który niewątpię żałowanym będzie tak jak na to zasługiwał. Poprzedzę je krótkim rysem jego życia nie dla was, ani dla Krakowa, bo wszakże był on prawdziwym „krakowskiem dzieckiem," ale dla waszych krajowych i zagranicznych czytelników.

Ignacy Mieroszowski urodził się w r. 1789 i młodo bardzo wstąpił do sławnego pułku brunatnych pruskich huzarów. Z tym pułkiem z r. 1806 na 1807 odbył kampanię. Po ustanowieniu Księstwa Warszawskiego uwolnił się od służby pruskiej i wstąpił do ówczesnego wojska polskiego i w piątym pułku strzelców w stopniu kapitana odbywał pamiętną kampanię r. 1812. W dzień

bitwy pod Berezyną dostał się do niewoli; z niej powró-
ciwszy oddawał się życiu obywatelskiemu i sztu-
kom pięknym, których wielkim był zawsze miło-
śnikiem. Nie pomnę już w którym roku ale coś
koło 1824 czy 1825 odbył podróż do Krymu i Włoch,
ale prawdziwie jako artysta – bo piechotą. —
Mieszkańcy Krakowa zapewne mile wspomina-
ją dotąd obcowanie jego, wykształcenie umysło-
we, dowcip w rozmowie i piśmie przypominą-
jące atycyzm ośmnastego wieku. Towarzystwo
przyjaciół nauk powołało go do swego grona. Po
roku 1830 opuścił swe rodzinne miasto, bo zdro-
wie jego wymagało pobytu w cieplejszych krajach.
Udał się do miasta Pau w bliskości Pireneów i tam
w nadobnej okolicy zbudował sobie willę, gdzie
znów do dawnych zamiłowanych zatrudnień po-
wrócił i powszechny szacunek z władz i mieszkań-
ców Pau wkrótce pozyskał. – Rodacy z kraju, dawni
jego znajomi z Krakowa, którzy w podróżach swoich
odwiedzali go, znajdowali w domu jego zawsze ową
wrodzoną mu gościnność i przyjacielskie przyjęcie.

Podobało się Opatrzności, aby Ignacy Mieroszowski, który pośrzód tyle trudnych kolei i dolegliwych a długich słabości, zeszedł z tego świata wskutek małego kaszlu (fluxion de poitrine), który w przeciągu siedmiu dni zniszczył życie człowieka żałowanego przez wszystkich. Umarł dnia 11go Listopada o godzinie jedenastej wieczór, w 65 roku życia. Śmierć jego śmiało powiedzieć możemy, dotknęła żałośnie mieszkańców miasta Pau i okolicznych włości, którzy wszyscy bez wyjątku, bogaci i ubodzy od p. Prefekta departamentu krewnego Cesarza Napoleona, aż do ciemnych żebraków, dla których śp. Mieroszowski był prawdziwą opatrznością, odprowadzali go na miejsce wiecznego spoczynku. Załoga wojskowa z całym sztabem i muzyką oddała na grobie honory wojskowe śp. Mieroszowskiemu. Dwa tysiące przeszło osób, Francuzów i cudzoziemców, zapisało się odwiedzając jego ciało na znak żałobnej sympatji.

Sądzę że te szczegóły powinny osłodzić krewnym i znajomym jego w Krakowie poniesioną stratę. Świadek jego ostatnich chwil mogę szczerze i to

dodać że chrześciańskie uczucia, owa dobroć i miłość bliźniego, które jak bardzo mało ludzi na tym świecie umiał śp. Mieroszowski pogodzić z wesołym żartobliwym prawdziwie humorystycznym dowcipem, nie opuściły go aż do końca życia. — Kilka pism prozą i wierszem zostało w jego papierach. —

Der Wanderer.

Wien 23t Novem. 1854. N. 539 Morgenblat.

Das Memorial des Pyrenées meldet, dass am vorigem Montag ein seit langer Zeit in Pau zurückgezogen lebendes Mitglied der Polnischen Emigration begraben wurde. — Es war Graf Ignaz Mieroszowski Oberst und Ritter des Ordens Virtuti Militari. Die höheren Offiziere und eine Abtheilung der Garnison, wohnte dem Begrebnisse bei. —

Jan Mieroszowski.

Dziennik Poznański z roku 1867. №. 262. 14 Listopada.

Onegdaj zakończył tu życie ordynat Jan Mieroszowski w późnym już wieku, poprzedzony zgonem znacznie młodszej od siebie żony, przed tygodniem zmarłej. – Nieboszczyk był szambelanem rosyjskim, senatorem i dyrektorem policyi za b. rzeczypospolitej i znanym z nauki i sarkastycznego dowcipu. – Przełożył on może najlepiej ze wszystkich swych współczesnych części poezyi Szyllera, którego ubóstwiał; lecz mało co z jego przekładu dotąd drukiem było ogłoszonem. – Ostatnie lata przemieszkał w Wiedniu, gdzie żył w najwyższych sferach urzędniczych i dopiero tego lata przybył z żoną, aby wspólnie i niemal równocześnie znaleźć grób na ziemi ojczystej. —

Rachunki z roku 1867. Część II. Pag 264

Mieroszowski Jan hr. urodził się d. 24 Czerwca 1789 r. w dawnem województwie krakowskiem, z ojca Stanisława Ordynata na Mysłowicach, posła Sejmu czteroletniego (później założyciela Tow. Dobroczynności w Krakowie). Matką była Kunegunda hrabianka Zborowska. — Wychowanie odebrał w domu wraz z braćmi Aleksandrem, później ordynatem i Ignacym półkow. w. polskich. Kierował niem ks. Turzyński i Jan Nowicki. Oni wpoili weń smak do poważniejszych zajęć i zamiłowanie literatury krajowej. Jan Mieroszowski, rozpoczął zawód publiczny, mianowany sekretarzem komisyi organizującej ks. Warszawskie, zasiadającej w Dreźnie, pod przewodnictwem ministra Brezy. Później pracował w Warszawie w ministerstwie spraw wewnętrznych i skarbu (w stopniu asesora i szefa biura dochodów stałych). On zdawał naówczas księstwo Łowickie darowane przez Napoleona Davoust'owi, odbierającemu je

p. Sauvage de la Martinière. Zdolności Mieroszowskie, go zjednały mu i gorliwość ministra Matuszewicza i powszechną w towarzystwie wziętość. W r. 1812 konfederacya jeneralna mianowała go sekretarzem ambasady przy Stanisławie ordynacie Zamojskim który jako poseł polski miał jechać do Paryża. Śmiertelna choroba matki powołującego do Krakowa i późniejsze wypadki nie dozwoliły mu zająć tego stanowiska.

Odtąd osiadłszy w Krakowie, jako obywatel utworzonej rzeczypospolitej sprawował tu rozliczne obowiązki, dyrektora policyi, senatora. W r. 1829 mianowany szambelanem król. polskiego, później dworu rosyjskiego (gdy polski został zniesiony).

Od roku 1831 usunął się od spraw publicznych. Mieroszowski z zamiłowaniem zajmując się literaturą, w Warszawie polecony opiece Feliksa Bentkowskiego, poprzyjaźnił się ze wszystkiemi koryfeuszami ówczesnego piśmiennego, Osińskim

Kruszyńskim, Kantorb. Tymowskim, Bruem Ki-
cińskim, Fr. Wężykiem. — Poezye jego oryginalne
i tłumaczone mieściły ówczesne zbiory pery-
odyczne. — Osiński za wzór w swych odczytach
stawił jego przekład Dzwonu Schillera.
Bezimienną pracą jego będącą owocem głębo-
kiego myślenia i doświadczenia, jest wyda-
ną w Wiedniu 1861. Nowy komenjusz. — Jest to
zbiór cenny aforyzmów, określeń, zdań, w rodza
ju Fredry i Lubomirskiego. Był też znawcą i
miłośnikiem sztuki, szczególniej starożytnych
gemmów i kameów, których piękny zbiór miał
pozostawić. — Na wystawie w Wiedniu podzi-
wiano go i pisano o nim. Zbierał oprócz
tego obrazy i pamiątki narodowe, które
z ordynacyą przekazał synowi starszemu. —
Ofiarował 12,000 zł. a. na fundusz stypendyjny
dla trzech uczniów gimnazyum Św. Anny. —
Ostatnie lat dziesięć przebył w Wiedniu, ale
zatęskniwszy po Krakowie wrócił tu z wiosną
1867 r. chcąc złożyć kości na ziemi ojczystej i w ojc

sieni zachorował. Biograf jego (Czas) pisze: „Gościnny i uprzejmy w domowem przyjęciu, łatwy w pożyciu, interesujący w rozmowie, którą umiał ożywić, kraszę bogaty zasób wiadomości dowcipem, za młodszych lat był duszą towarzystw, na starość, mimo, że słuch miał tępy, czerstwy jego organizm nie stracił bystrości umysłu i trafności słowa, która go zawsze odznaczała."–

Z wydanego przezeń w r. 1862. Wokabularza politycznego, przywodzi nekrolog następujące bardzo trafne zdanie: Narodowość. Jetto z boskich kreacyj, której żadna siła w świecie o śmierć przyprawić nie może, od jej zaś woli, w jej mocy, samobójstwo dokonać.–

Zmarł w Krakowie po dość długiej słabości d. 9. Listopada roku 1867.–

Wspomnienie o śp. Janie Ordynacie Mieroszowskim.

„Czas" z r. 1867. N° 262. 17 Listopada.

Przed kilku dniami liczny orszak odprowadził trumnę na miejsce wiecznego spoczynku – były to zwłoki starca, który rodził się jeszcze w czasach bytu politycznego dawnej Polski, w chwili kiedy to dobywając ostatniego płomyka życia, pracowała nad swojem odrodzeniem się.

Pamiętna epoka wielkiego sejmu, wojny w obronie konstytucyi, upadku tej konstytucyi, powstania Kościuszki i ostatecznej zagłady... mogła tylko jak mgła przesunąć się po umyśle dziecięcia – natomiast świeże jeszcze wspomnienia świadków i aktorów tych wstrząśnień i katastrof narodowych otoczyły młodość i wyciskały na niej silne wrażenia. Można więc powiedzieć, że zapamiętał jeszcze dawną Polskę, choćby tylko z wrażeń starszych osób, mających ją tak żywo w pamięci, lecz nie pocieszonych

i strytych cierpieniem publicznem..... Jeszcze lat kilka, a do rzadkości należeć będzie starzec, któryby pamięcią zasięgnął w tę odległą już przeszłość i mówił: rodziłem się za polskich czasów.

S. p. Jan Mieroszowski urodził się d. 24 czerwca r. 1789 w Krzęcicach, w dawnem województwie krakowskiem, z Ojca Stanisława Ordynata na Mysłowicach posła na sejm czteroletni, a później głównego założyciela Tow. Dobroczynności, instytucyi dotąd utrzymującej się w Krakowie. — Matką jego była Kunegunda hrabianka Zborowska. Obyczajem ówczesnych możniejszych domów, odbierał wychowanie domowe wraz z braćmi swymi Aleksandrem, późniejszym ordynatem i Ignacym, półkownikiem w. polskich, pod kierunkiem ludzi znanych z nauki i światła, jak ks. Jurczyński i Jan Nowicki. Wpływ tych nauczycieli, którzy gruntownie obeznali go z różnemi umiejętnościami, niemniej z historyą i literaturą ojczystą obudził w nim pociąg do pióra.... W drobnych utworach muzy i innych kawałkach przebija

się wrodzony dowcip, ale co ważniejsza, wyborna znajomość języka wykształconego na dobrych wzorach — bo cokolwiek napisał, odznaczało się dziwną czystością, zwięzłością i trafnością wyrażeń które to przymioty, za naszych czasów, coraz więcej idą w zaniedbanie.... Lecz wróćmy do jego biografii.

Dobrze w naukach ćwiczony młodzieniec mógł się nazwać szczęśliwym, że zbieg ówczesnych okoliczności zaraz podał mu sposobność, zdolności swoje oddać na usługi publiczne. — Nazwałem to szczęściem, bo ileż to prawdziwych zdolności nie zmarnowało się u nas, z prostej przyczyny, że dla nich niebyło pola!.....

Świeżo przez Napoleona utworzone, organizujące się Księstwo Warszawskie powołało każdą zdolność zakopaną w zakącie domowym na widownię publicznej czynności. Jan Mieroszowski odznaczający się usposobieniem i wrodzonym talentem, dostał się do biora, ówczesnego ministra Brezy, i niedługo otrzymał nominacyę na sekre-

tarza komisyi organizującej księstwo Warszawskie a zasiadającej w Dreznie. Po skończonej czynności tejże komisyi wrócił do Warszawy pracował jakiś czas w ministerstwie spraw wewnętrznych następnie w ministerstwie skarbu w stopniu asesora i szefa biura dochodów stałych. On to oddawał panu Sauvage de la Martinière delegowanemu rządu francuskiego księstwo Łowickie, nadane przez Napoleona marszałkowi Davoust. Zdolność gorliwość w służbie i ujmujące światowe obejście zjednały mu nie tylko szczególną życzliwość zwierzchnika jego, ministra Matuszewicza, ale i ówczesnego towarzyskiego świata stolicy.

W r. 1812 kiedy konfederacya jeneralna wystąpiła w imię całej Polski wskrzeszonej, otrzymał przeznaczenie na sekretarza ambasady przy Stanisławie ordynacie Zamojskim, który miał udać się w charakterze ambasadora polskiego do Paryża; lecz dalszy jego, tak świetnie rozpoczęty zawód przecięły dwa wypadki, osobisty i publiczny: pierwszym była wiadomość o śmier

telnej chorobie matki nagle powołująca go do Krakowa, drugim klęska wyprawy Napoleońskiej, i jej skutek, wkroczenie wojsk rosyjskich do Warszawy. – Odtąd nie brał już czynnego udziału w życiu publicznem Królestwa Kongresowego. Przez stosunki familijne i majątkowe należąc do krakowskiego, stale osiadł w Krakowie, i jako obywatel tej Rzeczypospolitej przechodził rozmaite urzędowania to sędziego pokoju, to sejmowego reprezentanta, to dyrektora policyi i senatora. W r. 1829 otrzymał godność szambelana dworu Królestwa Polskiego, a po zwinięciu tegoż dworu dostał mu się tytuł szambelana dworu rosyjskiego. Od r. 1831 usunął się całkiem w życie prywatne. –

Wyniesione z domu rodzicielskiego zamiłowanie w pracy naukowej, pociąg do literatury i sztuk pięknych, wszystko to towarzyszyło mu nawet w zawodzie publicznym. Pilny i skrupulatny w wykonywaniu obowiązków swego urzędu, umiał wolne chwile obracać na kształ-

cące umysł czytanie, lub obcowanie z ludźmi zna-
nemi z światła i nauki. Za pierwszem wstępem
w świat warszawski, polecony opiece Feliksa
Bentkowskiego, autora Historyi literatury polskiej
zaprzyjaźnił się za jego pośrednictwem ze wszy-
stkiemi znakomitościami, jako to: z Osińskim
Kraszyńskim, Kantorberym Tymowskim,
Brunonem Kicińskim, Franciszkiem
Węzykiem i innymi. W tem gronie utrzy-
mującem życie literackie w stolicy, i śp. Mie-
roszawski niepoślednią grał rolę, choć może
mniej głośną. Poezye jego oryginalne i tło-
maczone spotykać można w ówczesnych pis-
mach peryodycznych. Przekład Dzwonu Szyl-
lera mistrzowsko wykonany, bo tłumacz
odjął mu cechę tłomaczenia z niemieckiego,
stawiał za wzór Osiński na prelekcyach,
i rzeczywiście jest to arcydzieło w swoim ro-
dzaju, co do zwięzłości i precyzyi w oddaniu
myśli i czucia oryginału bez niewolniczego
trzymania się wyrazów i zwrotów.-

W dojrzalszych latach, kiedy głowa zaczyna więcej pracować niż serce, a z każdym dniem opuszcza nas lekki chór fantastycznych rojeń i ideałów robiących miejsce rzeczywistości, i on zaczął w świat spoglądać okiem spokojnego obserwatora i myśliciela. Wszystko też co poznał w praktycznej szkole doświadczenia i co zdobył myślą przez studya porównawcze i grupujące różne objawy natury ludzkiej, zaciągał to w pamiętnik, któryby można nazwać umysłowym. Są to nie rozprawy nie argumentacye filozoficzno-moralne, jak raczej definicye złożone z charakterystyk branych z życia. Miłość prawdy była mu w tem przewodniczką tej prawdy, która niejedną tylko stronę odkrywa i nie na jeden tylko punkt gromadzi jasny promień, aby resztę w cieniu pogrążyć. –

„Ludzkość drogo orzeczenia (definicye) fałszywe przypłaca" napisał on, i dla tego przedsię wziął definicye naszych pojęć moralnych, estetycznych, politycznych, społecznych, w misternie zerżniętych kameach, raczej mozajkach

układanych z różnych kamyczków zebranych, czy z historyi świata, czy z natury, czy z własnego doświadczenia....

Tę pracę wielu lat myślącego życia wydał w książce pod tytułem Nowy Komeniusz (w Wiedniu 1861). Wydał ją bezimiennie. Dziś po jego zgonie wolno zdradzić tajemnicę autorską; tem więcej, że to odkrycie robi zaszczyt pamięci zmarłego. Książka ta zjawiła się bez hałasu w świecie literackim: z natury swej kontemplacyjna, i pobudzająca do wewnętrznej pracy, nie mogła błysnąć jak raca, lub łoskotu narobić jak bomba; co jednak nie przeszkadza, że znajdzie miejsce obok aforystycznych moralistów jak Labruyère, Vauvenargues, Latena, Jędrzej Maksymilian Fredro i Stanisław Lubomirski.

Oprócz zamiłowania literatury ~~w~~ miał, w wysokim stopniu miłośnictwo sztuk pięknych połączone z doskonałem znawstwem, mianowicie co do miniaturowych tworów rzeźby greckiej i rzymskiej; dowodem zbiór jego Gemmów i Kameów tak

tużny i wyborowy. Na wystawie w wiedeńskiem muzeum kolekcya ta obudziła admiracyę i szeroko owej pisma poświęcone sztukom rozwodziły się. Wszakże nie same kosztowne antyki zapełniały jego muzeum domowe- znalazłeś tam kilkadziesiąt obrazów i obcych i polskich mistrzów, a nadewszystko wiele ojczystych pamiątek niepośledniej wartości.-
Zbiory te drogo-cenne jako przywiązane są do ordynacyi przechodzą na własność najstarszego syna. Została jeszcze jedna najcenniejsza pamiątka po zmarłym: a tą jest fundusz stypendyjny dla trzech uczniów krakowskiego Gimnazyum S. Anny, na który to cel przed laty kilku ofiarował 12 tysięcy złr. Mąż światły pojął najlepiej, na czem społeczność nasza najwięcej cierpi. Światła, światła potrzeba! Ostatni dziesiątek lat przemieszkał w Wiedniu; lecz od niejakiego czasu uczuwszy tęsknotę za Krakowem, często powtarzając że chciałby na ojczystej ziemi złożyć kości — z wiosną powrócił do daw-

nego gwarda, pod jesień ciężko zaniemógł, i spełniło się czego pragnął, a raczej czego konieczność kazała się spodziewać. –

Gościnny i uprzejmy w domowem przyjęciu, łatwy w pożyciu, interesujący w rozmowie, którą umiał ożywić krasząc bogaty zasób wiadomości dowcipem, za młodszych lat był duszą towarzystwa, na starość, pomimo że słuch miał tępy, czerstwy jego organizm nie stracił tej bystrości umysłu i trafności słowa, która go zawsze odznaczała.

Kilka lat temu (w 1862) wydał był drobną książeczkę: Wokabularz polityczny, gdzie taką dał definicyę narodowości: „Jest to jedna z boskich kreacyj, której żadna siła na świecie o śmierć przyprawić nie może; od jéj zaś woli, w jéj mocy, samobójstwa dokonać. –" Kto umiał tak definiować ten musiał mieć głębokie na świat poglądy; definicya była tu przepowiednią. —

Jacek Mieroszowski.

„Czas" z roku 1850. №. 211. Wrzesień.

W dniu 2 b. m. Jacek Mieroszowski Obywatel m. Krakowa, były Senator Rptej Krakowskiej dotknięty paraliżem płuc po 3 godzinnem cierpieniu opatrzony ŚŚ. Sakr. sprawdziwie chrześciańską skruchą i bezprzykładnej rezygnacyi i spokoju umysłu, otoczony rodziną cnotliwy swój żywot zakończył we wsi Gorzycach w cyr. Krzeszowskim, w roku życia 80t. — W d. 5 b. m. tamże odbył się obrząd pogrzebowy zwłok zmarłego. W głębokim smutku pogrążona rodzina i liczni zebrani sąsiedzi towarzyszyli zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odbyło się w miejscowym kościele, zwłoki złożone w familijnym grobie, obok trumny starszego przed kilku laty zmarłego brata.

Znane są cnoty jego mieszkańcom Krakowa; wzorowy chrześcianin, przykładny obywatel, gorliwy urzędnik, Polak całą duszą kochający

cy Ojczyznę, jej to wrawodzie urzędnika 30tu lat poświęcił, dając wzór z siebie nieposzlakowanej prawości i niezmordowanej pracy.—

Jemu poczęści Kraków winien pomyślność wskutku zawieranych przez niego układów handlowych z Rządem Królestwa Polskiego. Jemu winniśmy pierwszy pomysł usypania mogiły Kościuszki. W życiu domowem wzorowy mąż, najczulszy ojciec, słodyczą charakteru, nadtą delikatnością umiał uszczęśliwiać wszystkich co go otaczali a dochowując je do zgonu, mimo podeszłego wieku, nie tylko nikomu ciężarem, ale przeciwnie był pociechą, opatrznością swej rodziny, zbudowaniem otaczających.—

II.

Pomniki.

W papierach u Andrzeja Mieroszowskiego w Czechach będących, są następujące odpisy pomników, pisanych przez Krzysztofa fundatora Ordynacyi a postawionych (przynajmniej II i III) przez Brata jego Wojciecha, - syna Wojciecha podwojewody Krak. - Niema ich w kościele w Mysłowicach, ani w Bendzinie, ani w Siewierzu - ~~są one~~ ani ~~są~~ w Michałkowicach ~~bo~~ już ani szczątki zapewne w Bendzinie. -

I.

D. O. M

Hospes

Quicunque mortalitatis consideras exempla
Scias, hoc in tumulo reconditum nostrum
Adalbertum in Mieroszowice Mieroszowski
in Michalkowice, Siemianowice, Banzow haeredem
Vicepalatinum quondam Cracoviensem
Hic
Quidquid Amicis, Patriae, Religioni et Deo
Obsequium, amor, pietas et cultus suscepit
catholicus persolvit
Anno Dni. 1647.

(Ojciec Krzysztofa i Wojciecha)

II

D. O. M

Iucundus, gratus, comis, sermone jocosus
Pulchrior et toto nobilis, orbe, puer,
Ante me abis, neque amplius ibimus una
Nec mihi nec matri dulcia verba dabis.
Albertus de Mieroszowice Mieroszowski
Filio suo, Sigismundo, dilectissimo
Maerens genitor affixit
A.D. 1659. d. 15. Novembris

III

D. O. M

O Mors
Amara, fati soro
seu
Amarum, amarissimarum, lachrymarum mare
heu,
Quantos tu immitis, horrida, crudelis
ex oculis, oribus, cordibus
Patris, Matris, Patruorumque
Elicuisti
Planctus, gemitus et suspiria
Tu avara
Quinque speciosis, ante assumptis nondum satiata filiis
nunc sextum
Ioannem Christophorum Mieroszowski Notarium
Castrensem Severiensem, 22.° annorum parvae nimirum
aetatis
Sed magnae expectationis eripuisti adolescentem
atque sic
Solatium Parentum, Decus familiae, spem totam
patruorum, proh dolor, ademisti
Ergo tuae crudelitatis
Paterni vero et materni moeroris
Sculpta per Parentem, scripta per Patruum
hic appenditur Memoriae
Obiit die 24.a Aprilis 1674.

W Mysłowicach w Kościele.

I

pomnik czarny marmurowy, w kształcie tablicy o-koło, u dołu której malowany na marmurze herb Stępowron, – ale bez Krzyża, nad tablicą medalion portret na blasze Krzysztofa.
Napis żółtą farbą olejną pisany, już nieczytelny po prawej ręce wielkiego Ołtarza, w głównej nawie.

II

na przeciwko takiż napis czyty.

A. M. D. G.
Almae
Divae matris nascent. honor
Perill. Rndm D. Georg. Ant. de
Mieroszowice Mieroszewski
Eccl. Cath. Crac. Can. Custos Coron. Reg.
Polon., Praep. Mysl. Eccleam hanc ppro sumptu
Aedificavit, ornavit, decoravit
Quam
Illustr. Rndm Dr. Michael Kunicki
Eps Arsinoensis, Suff. Crac.
Abb. Clar. Tumbae Dom. 2a p. Pascham
Anno D. 1744 die 19 Apr. consecravit
Diemq. anniversa. Dom. sextam
p. Pentecosten assignavit
Tu vero pie Lector, Deum Matremq.
Ejus cola et pro Benefactoribus hujus
Ecclesiae eundem
exora.

Na balustradzie wielkiego choru, wielki, rzeźbiony herb Stępowron w kolorach. – Jako tapporty białe Gryfy – pole tarczy czerwone (to Senatorską godność przedstawia.)

III.

W głównej nawie po lewej ręce od wchodu tablica marmurowa czarna, nad nią urna z płomieniem, po obu stronach tablice pochodnie gorejące. - Napis:

Felicyanowi i Helenie z Łętowskich
Mieroszewskim Małżonkom
na Majoret Mysłowski po Wincentym
Synowcu wstępnym
Stanisław Mieroszewski Syn
i
Kunegunda z Hr. Zborowskich
Małżonce
pomnik ten
wdowód synowskiej i małżeńskiej miłości
położył
1814 R.
i prosi o westchnienie do Boga.

IV

Przy wejściu, tablica czarna marmurowa:

D. O. M.
G(enerosa) Catherina Kóżłówna (znaczy herbu Koziół)
de Górskie (znaczy z domu Górska)
Salomonowa vidua
O(lim) G(enerosi) Nicol(ai) Salomonis haered(is) bonor(um)
Mislovicens(um) uxor devotissima
quae
in honorem divae Catharinae & S^{ae} Annae ut vi(duarum)
ar(bitri)
Ecclesiae Mislovicen(si) & sufra(ganeae) ae(dis) suae
700 tal(eros)
p(io) obligat(a) in erect(ionem) expr(essam)
dedit 1614 P(ro) mem(oriâ)
posuit Pastor Eccl(esiae)
an(no) 1742.

oryg. Sell.

Jestto pomnik Żony Mikołaja Młodszego Salomona z Benedyktowic, która na Mysłowicach dożywocie miała. Po Mikołaju dziedziczyło siostr 7, z tych Jadwiga otrzymała Mysłowice, była żoną Krzysztofa Mieroszowskiego współdziedzica – Zapisała je Krzysztofowi i jego Braciom – Druga Siostra Katarzyna była za Janem Lipskim, trzecia za Kuczkowskim, czwarta za Janem Gostawskim. – Brat Krzysztofa M. ożeniony z Salomonowną, Wojciech podwojewoda Krakowski miał ze sobą Dorotę Gostawską. W Kościele Mysłowskim jest

Pomnik X. Michał Gostawski dziedzic Zagórza i Klimontowa, praepositus Myslovicensis, który ważne porobił zapisy, także dla Mansyonarzy. † 1679. —

Tamże w kościele blachy z trumien:

1. D.O.M. Stanisław Mieroszewski Ordynat Mysłowski, naczelnik Towarz. Dobrocz. M. Kr. ur. d. 7go Maja r. 1756. zgasł d. 15 Lut. 1824.
2. D.O.M. Kunegunda z hr. Łoworskich Stanisława Mieroszowskiego Ord. Mysłow. żona prosi o Westchnienie do Boga. Ur. r. 1760 zeszła d. 20 Juni r.p. 1820.
3. z herbem Ślepowron. —

Na wielkim dzwonie (14 Centn.) napis

Fusa cura et studio illmi Georgii Mieroszewski, Coronarum Regni Poloniae Custodis, cathr. Crac. Canci, Cancellarii Ducatus Severiae, praepositi Myslowic. etc. Anno Dni 1742.

(Porównaj Dr. J. Lustig Geschichte der Stadt Myslowitz. 1867. pag. 311 & seq.)

W Starym Sączu w Kościele.

Czas z d. 16. Lutego 855. N: 261. feuilleton „Groby Lipskich z Lipia" przez A. B. donosi:

na zewnętrznej ścianie Kościoła od dziedzińca wmurowane są dwa marmurowe nagrobki Lipskich godne uwagi. Jeden z r. 1627 wystawiony, przedstawia rycerza leżącego, z mieczem u boku, dumnego, że nawet za życia walczyć nie mógł. Drugi czerwony wyobraża Jana Lipskiego Rządcę Starosty Sądeckiego zbrojnego, w zbroi i karabelą przypasaną, przy szabli której zawieszona głowa, stawiającego w dziobie. Tu nos dyszał przed rokiem od przodu z nad ochronki nosa. Oblicze uszkodzone. Żona jego Katarzyna z Mieroszewskich w stroju szlacheckim owej epoki. Obie klęczą pod krzyżem Zbawiciela r. 1623. Trzecia herba uszkodzona. Na wszelki sposób będzie prawdopodobnie późniejszy od pierwszego nagrobku.

Z raportu P. Konrada Cog. hen. Malarza postanego na miejsce dla zdjęcia kopii okazało się

I

Tablica Marmurowa - od góry wśrodku ramy ozdobne 145. - W środku każdego boku główka aniołka - po 4 rogach tablice sterczące, około każdego litery: S. L. Z. L. (Stefan Lipski z Lipia). po prawej od Góry Ślepowron jego Matki Katarzyny Mieroszowskiej córki Wojciecha pierwsz. Krak. i Doroty Gosławskiej, żony Jana Lipskiego. po prawej od Góry Szreniawa Lipskich, tu z dzieci tego rodu co i Lubomirscy. po lewej od dołu Berstan przez pomyłkę zamiast Okszy herbu Gosławskiej jego babki po kądzieli, dla tego więcej że jego

dziad Krzysztof Lipski (Ojciec Jana) także miał za sobą Katarzynę Mieroszowską ale córkę Jana i Zofii Grebut=kowskiej herbu Pierzchała. Więc zamiast herbu babki po kądzieli, — umieszczono herb Zimnej prababki po kądzieli, bo to była 2ª żona Krzysztofa Lipskiego, a nie matka Jana Lipskiego spłodzonego w 1ᵐ małżeń=stwie ze Trzecińską herbu Sulima. Ten też [illegible] tu zamieszczono po prawej od dołu. — W środku od spodu głowa trupia. — Napis

Ledwiem jak kwiat z gałązki wyszedł, który
Zwaliem jabłka jest, jam był Rodzicom podpory,
Kiedy mnie przeciwny uderzył wiatr z Zachodu
Zciął nadzieję Rodzicom, mnie dalsze brodu.
Zawiśnie niedopuścił innych laty gonić
Starą dźwignąć dom Lipskich, męstwem Polski bron
Com miał w sobie ludzkiego kamień to przywalił
Z Aniołami mnie złączył, ode krwi oddalił.

A. D. 1627.

Żyjąc miesięcy pięć dnia 7° miesiąca maja umarł Stephan Lipski w Starym Sączu. Żałośni Rodzicy tu go pochowali. Jan Lipski z Lipia Rządca Starosądecki y z Katarzyną z Mieroszowicz Lipską

(: Ztego Autor [illegible] zrobił Katarzynę z Mierszowiczów :)

II

Wielka czerwona marmurowa tablica renesansowa. Wszystko w [illegible]. Górna część w półkole za=kończona, pięknemi karyatydami po bokach ozdo=biona. U góry herb o czterech polach — od góry po

po prawej Szreniawa Lipskich (jednego domu co Lubomirscy) po lewej Sulima Trzcińskiej, 1° żony Krzysztofa Lipskiego a matki Jana. Od dołu po prawej: Świnka herb matki Krzysztofa a babki Jana po mieczu – po lewej Wąż herb Jerzowej z Rzeszowskich Trzcińskiej babki Jana po kądzieli – W środku wśrodku wielki krucyfiks – po jego prawej klęczy rycerz, jak w czasie opisany, – po lewej Kościół i pejzaż. W dolnej części, – w tablicy, napis

D.O.M.

Wszystko, czo śmiertelności właśnie należało
Tu mi się cznie skonczone położyć kazało,
A Duch, że nieumiera, Czyjej Syonu chwały
Pewienem że dostanie, y tam będzie trwały.
Jan Lipski z Lipia Rządca Staromiejski żyjąc lat 45.
W Łasce Bożej umarł dnia 21. Marcza Roku
1631.
(Kaźą cię że napisy na obu te najwiękź układał
Krzysztof Mieroszowski.)

III

W Kościele, gdzie Aborium. Marmurowy prostokąt podłużny. W środku duży Krzyż. po prawej klęczy szlachcic zbrojny w żupanie i delii, u stóp herb Poraj i litery S. S. Z. S. (Stanisław Skulski z Skulic). po lewej niewiasta z welonem, herb Slepowron i K. S. Z. M. (Katarzyna Skulska z Mieroszowic). Matka owego Stefana a 1° voto żona Jana Lipskiego 2° Skulskiego Stanisława – Matka jego, Mikołajowa Skulska była Jadwiga Mieroszowska, siostra Krzysztofowej Lipskiej a obie córkami Jana i Zofii z Gebułtowskich Mieroszowskich.

Widzimy więc wśród tychsamych Rodzin następujące Koligacye:

I U Salomonowów — Córki Mikołaja a Siostry Mikołaja

jedna była — — — — za Gosławskim Janem

Jadwiga, za — — Mieroszowskim Krzysztofem

trzecia za — — — Lipskim Andrzejem.

czwarta za · Mężykiem Janem.

II U Gosławskich

Jan miał żonę Salomonównę, tej Córka

Dorota była za Mieroszowskim Wojciechem

III U Lipskich

Andrzej ma żonę Salomonównę

Krzysztof syn tegoż 2° voto Mieroszowską Katarzynę córkę Jana

Jan syn Krzysztofa ze Trzcińskiej — Mieroszowską Katarzynę córkę Wojciecha

IV U Skulskich

Mikołaj ma żonę Mieroszowską Jadwigę córkę Jana

Stanisław syn tegoż wdowę po Janie Lipskim Mieroszowską Katarzynę córkę Wojciecha

V U Mieroszowskich

Krzysztof ma żonę Salomonównę Jadwigę

Wojciech brat tegoż Gosławską Dorotę.

Jana córka Jadwiga za Skulskim Mikołajem

" " Katarzyna " Lipskim Krzysztofem

Wojciecha " Katarzyna 1° za Lipskim Janem

" " 2° za Skulskim Stanisławem

" syn Jan brat Katarzyny ma Elżbietę Krupczankę (Kreuzberg) z Przecławic Przecławską wdowę po skarbku z Lubojenki

VI U Mężyków

Jan ma żonę Salomonównę

N. Mężykówna za Malcherem Krupką (Kreuzberg)

W Będzinie

Akta parafialne okazują, że Mieroszewscy w Kościele tamtejszym mieli dwa osobne groby familijne. Jeden przy Ołtarzu Śtej Tekli, ale gdy Kościół podłogą wyłożony więc go nie widać, drugi w Kaplicy imieniem Mieroszowskich „Matki Boskiej" - fundowanej przez Stanisława M. Starostę Bendzińskiego po śmierci jego żony Magdaleny de Szamb r. 1797. Ostatnio pochowany r. 1803. - Kaplica jest 8o kątna, była sklepiona, teraz ma sufit - Restaurowana w r. 1836 przez hr. Józefa M. syna fundatorów - Wincenty Siemieński dał pareset Rubli przy ogólnej restauracyi Kościoła, z czego nowy dach - (Zięć Józefa hr. Właściciel Gzichowa). W Aktach stoi że były piękne malowania i złocenia na ścianach, teraz bielona - nad mensą duży Obraz Matki Boskiej Częst. w złoconych ramach - W Kościele chór duży fundowany przez Stanisława M r. 1785. Na chórze herb Ślepowron i dwa stare obrzydłe portrety na blasze Wojciecha podwojewody i Żony jego Doroty Gostawskiej pozostałe z dawnych pomników - bo Kościół przez ogień zniszczał. -

W Siewierzu

Po prawej stronie od wejścia w Kościele pomnik z Chęcińskiego marmuru z popiersiem. Napis

Józef Hrabia
Mieroszewski
w dobrach swych Zagórze
po 75 latach pobożnego życia
d. 6o Kwietnia 1833 r.
zmarły
do znakomitych w Kraju zasług i cnót Obywatelstwa
tegoż dobroczynności
której błogi wpływ dosięgnął wielu.
Ten dowód czci
pamięci jego przynależnej
ręką przyjaźni i wdzięczności
nakreślony, odbiera. (X. Józef Mięcicki)

W Zagórzu

W Kościele parafialnym nowo fundowanym przez wdowę po Józefie hr. z Siemieńskich Mieroszewskiej czyli jej Sukcessor generalny Jacek Siemieński postawił pomnik niewiem.

W. Chomranicach

W przedsionku Kościoła na płycie marmurowej

+

Urodzony P. Marcin Mieroszowski Cześnik Kijowski
prosi o swoje pozdrowienia

(Syn Walentego a Synowiec Krzysztofa, wnuk Wojciech Pod

W Krzęcicach

W głównej nawie nad drzwiami do Zakrystyi pomnik czarny marmurowy z portretem w Medalionie

D. O. M.

Tu złożone są zwłoki W. JMC. Panny Katarzyny, niegdy JW. Stanisława Łętowskiego wnuki, Podkomorzego Krak. wnuki, a Kollatorstwa Kościoła i dóbr tych dziedziców JWW. Heleny z Łętowskich i Felicyana z Dembskich Mieroszowskich, Generalstwa, córki, z pomiędzy rodzeństwa swego jedynej, która na d. 26go Stycznia R. 1787. wieku swego rok 21 przeżyjąca, cnoty, przymiotów pełna, dług śmiertelności wypłaciła. Prosi Cię Czytelniku Dicat os tuum svare
Pro unum pater et ave

W Uniejowie

na Cmentarzu pomnik marmurowy z herbami Ślepowron i Gryf dla Ewy z Chronowskich Leonardowej Mieroszowskiej

W Chrzanowie

W Kościele w Głownej nawie po prawej stronie od wejścia przy głownym Ołtarzu czarny marmurowy pomnik.

D. O. M.
Wiktoryi z Klosów Mieroszowskiej
ur d. 17° Grudnia 1789
zm d. 29° Maja 1829
pomnik ten
postawiły
dzieci

Grob jej w Kaplicy zamknięty płytą czarną marmurową z napisem

D O M.
Victoria de Klose
Mieroszowska
obiit
d. 29 Mai. 1829.

W Krakowie

Na Cmentarzu

Grób familijny Ordynatów Mieroszowskich
Na tablicy w nim:
Jan Ordynat Mieroszowski + 9 Lutego 1867.
Tekla z Bełdowskich Mieroszowska + 1867.

Obok groby z jednej strony pomnik z piaskowca – na nim wazon z kitą. Z trzech stron napisy:
z pierwszej: Kunegunda z hr. Zborowskich
Mieroszowska ur. 1762 zgasła
Nieszczęsny 20 Lip. 1810.
z drugiej Zacna pani, Matka, Żona
pod tym marmurem złożona
Anioł dobroci na ziemi
z trzeciej: Niech wiecznie żyje z świętemi
Gościu chcąc uczcić jej Cienie
Daruj czułe westchnienie

Z drugiej strony obok groby pomnik z piaskowca w kształcie tablicy stojącej z herbem Ślepowron przez Julię z Mier. Wiktorową swej Matce Maryannie z Rustockich Janowej Mieroszowskiej postawiony

w: Kościele OO Reformatów:

W Kruchcie Czarna Marmurowa tablica
D. O. M.
Helena z Łętowa Łętowska
felicyana Mieroszowskiego Ordynata
Mysłowskiego, Orderów polskich Kawalera,
Małżonka prosi o westchnienie do
Boga. 1794.

W Kościele S^o Piotra

Wchodząc w boczną lewą nawię, na końcu, czyli na ścianie nawy poprzecznej, nad drzwiami własnym kosztem był wymalował Józef Peschka pomnik. Gdy ten z czasem uległ zniszczeniu, wystawiony nowy według tego samego rysunku, tylko że trumnę i aniołków wieńczących na niej portret Stanisława M. i ramy do wielkiego obrazu na ścianie zrobiono rzeźbą z gipsu. Obraz z Cnotami Miłosierdzia wymalowano olejno na płótnie – nad obrazem herb W.M. Krakowa i herby Mieroszowskich i Aborowskich i tarcza z napisem „W Tobie Panie nadzieję położyłem, niech nie będę pohańbion na wieki złocone. portret na blasze – wokoło napis Stanisław Mieroszowski Ordynat Mysłowski ur. 7. Maja 1756 + d 15°

Lutego 1824. Na postumencie napis:
J. Peschke inv. Hip. Lipiński pinx. A.D 1871
S. Trembecki sculp. sump. Co St. Mieroszowski.
O Restauracyi tej wspomina Czas z 871 No 182.

W Kościele P. Maryi.

1.

Wchodząc od Ulicy floryańskiej, w bocznej lewej nawie po prawej ręce drzwi, tablica czarna marmurowa –

D.O.M.
Piae memoriae Annae
Stanislai de Myszna Krzyż
Et Annae de Waryn Waryńska
filiae
Christophori de Mieroszowice
S.R.M. Secretarii
coniugi
animi et corporis dotibus
ornatae
distributis in Ecclesias
Et pauperes facultatibus
Non adimpletis 25 aetatis
Matrimonii annis duobus
Ao 1652 defunctae
Maestus maritus
& consanguinei
posuerunt.

O tym pomniku ~~...~~ Niesiecki, wyd. Bobr. T. V. p. 412.

II.

W Głównej nawie po prawej ręce Wielka draperia rococco, czarna Marmurowa, pod nią, Stopowe w kolorach – nad nią na blasze portret medalion

D. O. M.

In hoc circulo Mariano
Annulum posuit Gentilicium
Georgius Antonius de Mieroszowice
Mieroszewski
Cathedralis Cracoviensis 45 annis Canonicus
Custos Coronarum Regni
Joannis patris et Benignae Wiertkowna matris
filius, gratiae et Benignitatis
vere secundo genitus
de Sanguine nobilis
Virtutum prosapia nobilissimus.
Ad Tribunal regni judex saepe, – semper justus
Ecclesias, bonus pastor, alias fundavit
Ornavit alias, in Omnes beneficus
Montem pietatis Cracov. manu liberali
auxit
dignus, qui senio venerabili et misericordia
Pater Capituli et Pauperum diceretur
tandem, ut vivebat bene, vixit optime
Anno 1756. 24. 7bris aetatis 79
Quem vides in stemate corvum viator
Audi hodie mihi, cras tibi

O tym pomniku Czas nr. 28 Sierp 1861. w feuilletonie o Kościele W. Maryi w Krakowie.

—

III

W prawej nawie od wejścia, po lewej stronie pomnik marmurowy. Na czarnym postumencie, kolumna różowa. W wydrążeniu postumentu trumna czarna na niej złoto herb Jastrzębiec. Napis

Stanisławowi Hrabi Grzembskiemu
Komandorowi Orderu S. Szczepana
Prezesowi Appelacyi Trybunału Lwowskiego
zmarłemu d. 5 Lipca 1808 Roku
Tudzież Synowi jego Gracianowi w 20 r. życia
i już gasnącego Imienia
Andrzejowi Grzembskiemu
Nieodżałowanej pamięci Braciom
Joanna z Grzembskich Mierzowska
Przez czułe i nigdy niezgasłe przywiązanie
wieczną pamiątkę dla ich popiołów
zostawia

Jest przejście do kaplicy zwanej Salomonów, przy głównem wejściu po prawej ręce, pod nią wiszą przeniesione znowu ich pomniki, a mianowicie

IV

Płytę brązową podłużną, przedstawiającą osobę leżącą męzką z chorągwią, grawirowana, bez napisu tylko herbem Łabędź oznaczona, a teraz w kaplicy przy głównem wejściu po lewej wchodzącej pod oknem leżąco, zamiast stojąco jest wmurowaną, i następujący:

V

Znajdujący się na początku bocznicy prawej od wejścia nawy
nawy pod chorem, takiejż roboty z napisem
Hic jacet Nobilis Vir Petrus Salomo de Benedyk-
towice, Consul Crac. Obiit anno Dni 15VI (1541)
Cujus anima requiescat in pace i podobny

VI

z napisem: Generosus ac Nobilis Dominus E...
us Salomo, Capitaneus et Zupparius Drohobycen-
sis et Civis Cracoviensis. Orate pro eo. Anno Do-
mini M.CCCCC.IIII ipsa die S. Martini obiit. —
tamże się znajdujący,
umieścić w ten sposób, iżby wszystkie naprzeciw okna
wschodniego był wzmiankowany pod VI, a na ścianie
bocznej naprzód drzwi wchodowych były w jedna-
kiej wysokości umieszczone po IV i V opisane, w
mur wpuszczone.
By naprzeciw nim umieszczony pomnik Grzeb-
skiego pod III opisany, — zaś przy drzwiach kaplicy
po lewej ręce wchodząc wmurować pomnik
Anny z Brzesków Mieroszowskiej pod I opisany,
zaś naprzeciwnej ścianie wmurować tu przenie-
siony pomnik po drugiej stronie drzwi wchodowych
od ulicy S. Floryana, wchodząc po lewej, zawieszony
marmurowy, przedstawiający kobietę klęczącą przed
Krucifixem — na dole herb Jastrzębiec. Napis

VII

Generosae Barbarae filiae olim Gnosi Nicolai Szalamon de Mislovicze, consorti vero legitimae Generosi Stanislai Kuczkowski de Kuczkow, antea Zupparii Cracovien. ad praesens praefecti Woiniceñ; prudentia, comitate pietate in Deum et homines insigni, caeterisq. virtutibus clarissimae matronae, quae relictis Unico filio Nicolao, Catharina Zophia et Ursula filiabus, cũ vixisset annos XLVIII Moritur Cracoviae año MDCIII die XI. febr. Generosus vero Kuczkowski Nicolaus de Kuczkow, Aulicus S. R. M. matri suae charissimae hoc epitaphiũ moerens posuit.

e wyniosłszy z tej kaplicy z pod okna pomnik marmurowy Danięte na miejsce pod numerem IV opisanego, i na zworniku czyli kluczu sklepienia dawszy herb kr. Mieroszowskich, tj. Ślepowrona z odmianą, umieścić na węgle ściętym między ścianą lewą od wejścia a ścianą niżej przy której ma stać pomnik III, nowy w kształcie tablicy marmurowy z napisem

VIII

D. O. M.

Ku Pamięci zmarłej r. ~~1645~~ 1637.
Jadwigi z Benedyktowic Szalomo
Mikołaja Córki
Janowej Gostawskiej, Barbary Kuczkowskiej, Andrzejowej Lipskiej i Mikołaja r. 1582 zgasłego, Rodu tego z Węgier przybyłego ostatniego potomka
Siostry

po nim Miasta Mysłowic, wsi Bogucic, Szopienic Brzenczkowic, Roździenia, Roździeńskiej Kuźnicy i Brezinki w państwie Pszczyńskiem położonych a r. 1536 przez Stanisława Szalomo od Krewnego Jana Thurzo de Bethlenfalva Barona na Wołowie, Stejnawie i Pszczynie kupionych

dziedziczki

Krzysztofa z Mieroszowic Mieroszowskiego

na Szląsku Michałkowic, Jakubowic, Siemianowic i Chropaczowa dziedzica r. 1623 zmarłego

małżonki,

która dobra wspomniane ~~w r. 1607~~

synowcowi

Krzysztofowi z Mieroszowic Mieroszowskiemu

Sekretarzowi Król. i Inżynierowi JKMci i Rzpltej

a potem, bo w r. 1678

Ordynacyi Mysłowskiej fundatorowi

zapisała,

Stanisław hrabia z Mieroszowic Mieroszowski

tejże Ordynacyi pierwszy Agnat

przenosząc zwłoki tejże pomnikiem do Salomonów kaplicy w r. 1874, kamień ten położył.

O tym zamarze wspomniał Czas w 1872.

Uwaga. Krzysztof + 1623. w r. 1582 ożeniony. Jeżeli wtedy liczył lat 24, urodził się 1558 żył lat 65. Wiadomo że żona go o wiele przeżyła. w r. 1582 zamężna, jeśli przeto zresztą młodą być musiała, np. lat 18 więc urodziła się 1564, gdy umarła ~~1645~~ żyła więc lat ~~81~~
1637 73.

W Sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie

Między portretami Dobroczyńców tej Instytucyi zawieszony X. Jerzego Antoniego M. Kustosza Koronnego, Kan. Kat. Krak.

W Kaplicy Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie

Zawieszony portret Stanisława hr. M. jako Głównego Założyciela, przewodniczącego w Radzie Ogólnej i Dobroczynnej. –

Loż Towarzystwa

„Wdowiej wdzięczności" – kosztem swoim każe portret litografować.

Spis

I.

Nekrologi

1. Krzysztof Wierzbowski ... pag. 1.
2. Jerzy Antoni ... " 11.
3. Pochwała życia i zestuz Stanisława Ordynata przez Czaykowskiego Łowczego.
4. Stanisław Ordynat. ... pag. 12.
5. Senże ... " — 20.
6. Senże ... " — 22.
7. Senże ... " — 25.
8. Ignacy ... " — 26.
9. Jan Ordynat ... " — 28
10 Senże ... " 29.
11 Senże ... " 31.
12 Jacek Senator ... " 36.

II

Pomniki

1. I. II. III z papierów Andrzeja pag 39.
2. W Mysłowicach I. II. III. IV. 1. 2. 3. " 40.
3. W Sączu I. II. III. 41.
Od datek o kolizacyach ... " 43.
4. W Będzinie ... "
5. W Siewierzu ... "
6 W Żarowie ... "
7 W Chomeranicach ... " 44.

BJ

8. W Krzcięcicach ...... pag. 44.
9 W Uniejowie ...... " "
10 W Chrzanowie ...... "
11. W Krakowie ...... " 45
I Na Cmentarzu ...... " "
II U Reformatów
III U S. Piotra.
IV U N. Maryi I. II. III. IV. V. VI. 47.
VII. VIII. 48
V. W Arcybractwie
VI w Towarzystwie Dobroczynności 49.

—

Pomnik
w kościele opustoszałym w Oświęcimiu
~~Mikołaja Biberstein Starowiejskiego~~
~~postawiony~~
~~przez~~
Mikołaja ze Mstowa Mstowskiego
przez żonę jego
Agnieszkę de Altdorf Biberstein
Starowiejską
2° voto Krzysztofa Mieroszowskiego
małżonkę.

Krakaur Kry

Krzysztofa Mieroszewskiego

Sekretarza i Dworzanina JKMci fundatora Ordynacji Mysłowskiej

(Syn Wojciecha Mieroszewskiego podwojewodzy Krakowskiego i Dorothy z Bebelna Gosławskiej, – Brat Jana Starosty Generalnego i Sędziego Ziemskiego Siewierskiego, – Brat Katarzyny 1° Voto żony Jana z Lipia Lipskiego Starosty Sądeckiego którego i ich Syna Stefana tę pomnik w Sączu, a 2° Voto Mikołaja ze Skulic Skulskiego, którego żonie, – jako Katarzynie jest pomnik, – Brat Wojciecha Mieroszewskiego, Starosty Sławkowskiego ożenionego z Elżbietą z Czapliców, Czaplicką protoplasty linii drugiej Andrzeja i Władysława:)

Była 1° żoną Anna z Męciny Kmeż, na Męcinie i Głodnie, córka Stanisława. Zmarła r. 1662. Ma pomnik z herbem Leliwa w Kośc. P. Maryi w Krakowie (Niesiecki V. p. 412.)
2° jego żoną była Agnieszka z Bibersteinu Starowiejska (podobno de Altdorf) herbu Biberstein. Jej 1° mężem był Mikołaj Mysłowski, którem ona w Oświęcimiu w kaplicy, przy kościele dominikańskim nagrobek, – a dziś ruinie, – na której odkupionej od Żydów i Restaurację starającej pierwsze (w 1895.) wystawiono pomnik. – O tem w Czasie z 1895. w odezwie Oświęcimskiego proboszcza wzywającej do składek; a pomnika napis odpisał w Maju 1895 Felicjan Mieroszewski i tu go zamieszczam. Dodaję, że w Tablicy Genealogicznej co do niej jest mylnie. Zamieszczam tam stoi potem za Mysłowskim itd. – powinno być przedtem za Mysłowskim, bo tenże zmarł w r. 1656 – a Krzysztof Mieroszewski zmarł w r. 1679, – a więc pomyłka oczywista.
Dosłowny odpis pomnika:

/.

D. O. M.

Martem et mortem affinia esse vocabula
Hic Te docet tumulus.
Situs est in eo
Generosus D. Dominus Nicolaus a Mstów Mstowski
Vir animi magnitudine singulari, singulari humanitate
morum comitate conspicuus
Qui
in Expeditione generali contra Suecos
dum pacem patriae quaerit, sibi requiem invenit
nam:
cum de libertate patriae cum hoste manibus decernitur
Officio simul suo et vita functus est
Tu,
Qui vitam optasses longiorem, mortuo aeternam praecare requiem
Cui
moesta coniux, Generosa Agnes de Bibersteni
in signum amoris hoc monumentum posuit.
Obiit anno Dni MDCLVI. Die X Augusti
Aetatis suae XXXIV.

Na Tablicy u dołu, z lewej strony herb Szreniawa godło Mstowskich, lecz po prawej stronie trzy słupy w Jelitach – lub w Bełtach skrzyżowane, ale nie kopie ani strzały tylko berła u góry i u dołu w kończynie zaokrąglone – a Niesiecki podaje przecież herb Biberstein w znanym kształcie rogu jeleniego. – Co więc ten herb znaczy odgadnąć nie mogę.

Kraków d. 29/V. 1895.

Stan. M.

BJ